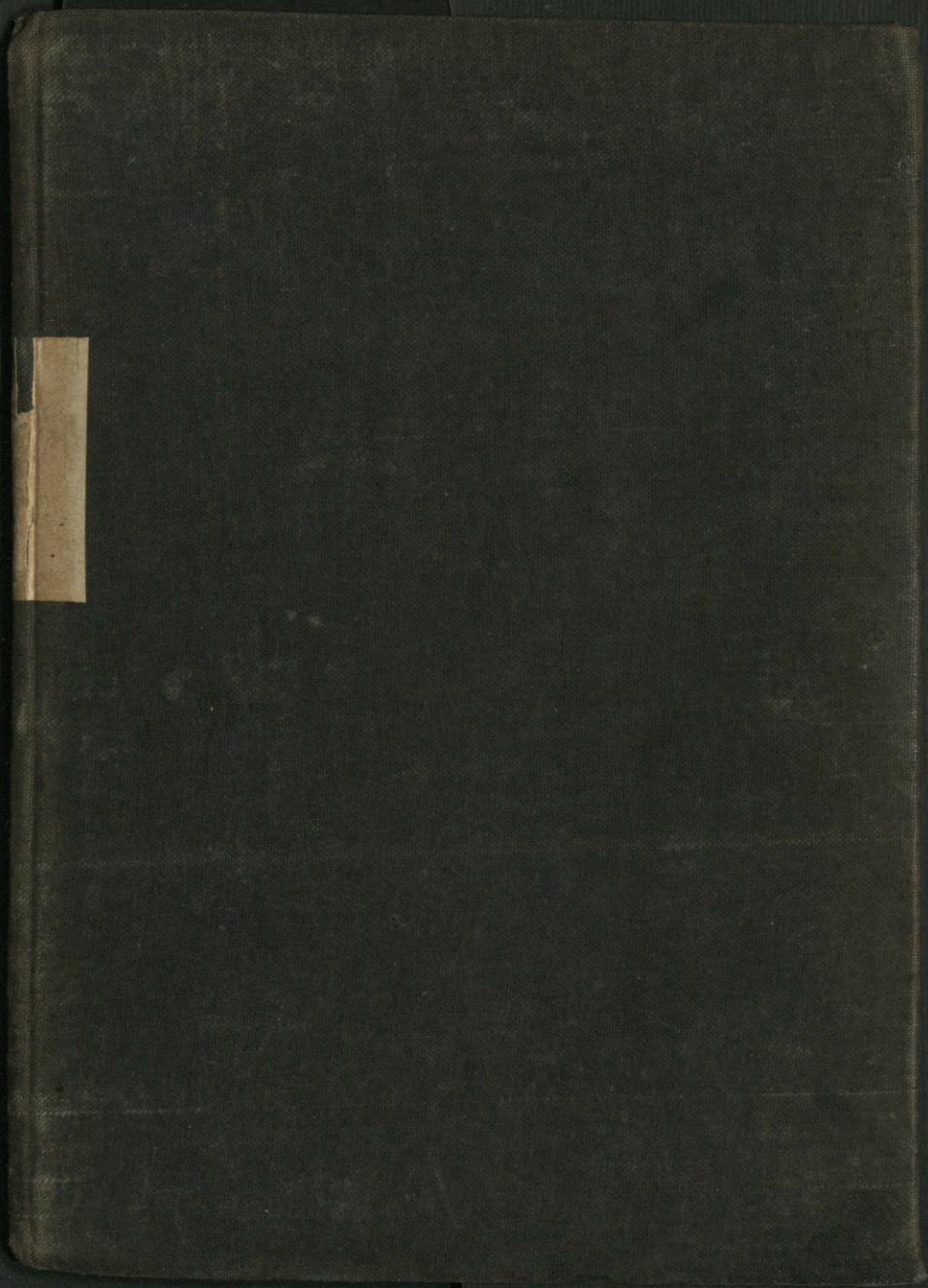


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





TADEUSZ REJTAN

NA SEJMIE WARSZAWSKIM Z ROKU 1773.

W STULETNIĄ ROCZNICĘ SEJMU ROZBIOROWEGO

OPOWIEDZIAŁ

LEON WEGNER.

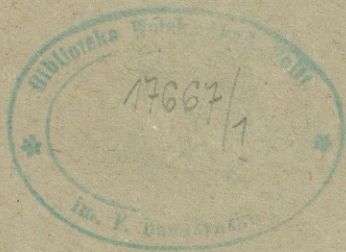


POZNAN.

NAKLADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1873.

93/438) 8



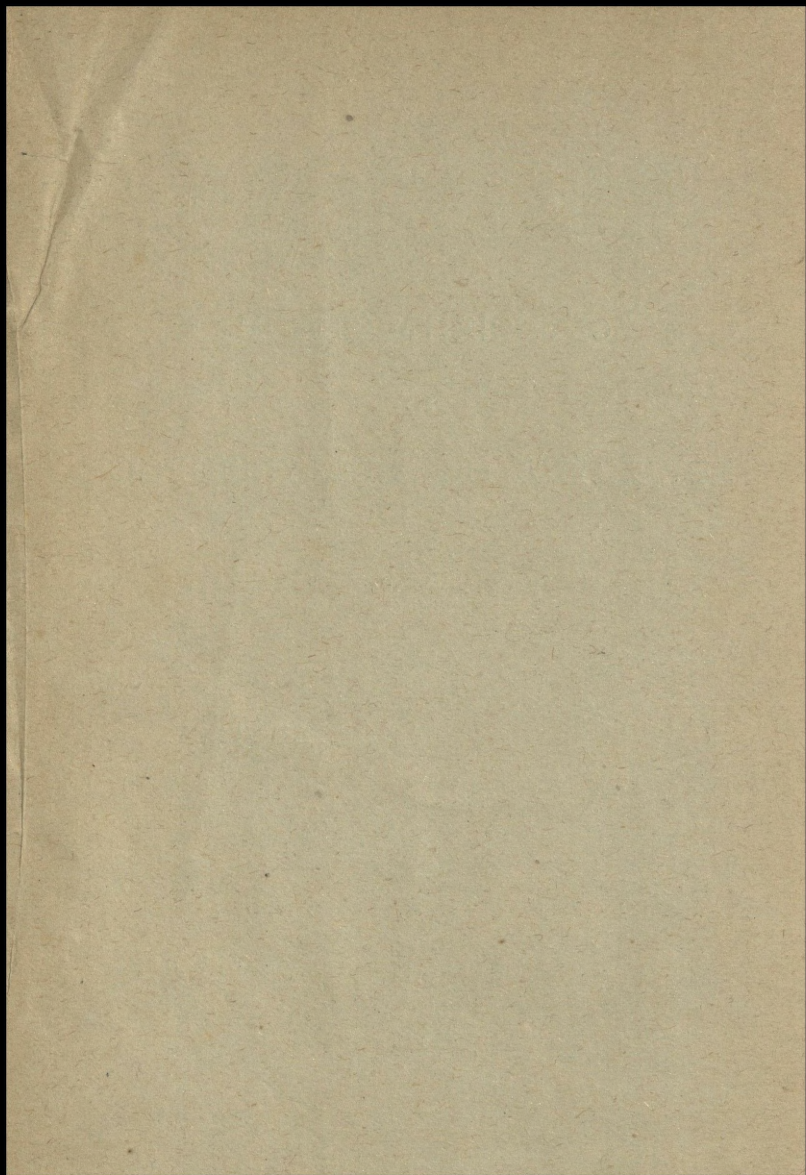
CZCIGODNYM CIENIOM

Ś. P.

SEWERYNA Hr. MIELŻYŃSKIEGO

POŚWIĘCA

OPOWIADAJĄCY.



I najwyższy rozum — cnota!
Zygmunt Krasiński.

Księga przeszłości narodu polskiego zawiera kartę, na której szarem tle, promiennym blaskiem jaśnieje szereg nazwisk, złotemi wytłoczonych głóskami. Są to nazwy mężów, których żywot w ciemnych chwilach niedoli, poniżenia i upadku narodu, jasnym płonął blaskiem cnoty publicznej, odwagi cywilnej i poświęcenia. Pokolenia idące przez smutny padoł pokutniczej niedoli, czerpią z przykładu i pamięci ich, jak z źródła świeżem zawsze tryskającego życiem, balsam pociechy, otuchy, nadziei.

W miejscu karty téj najciemniej zamierzchłem, błyszczą wydatniejszą od innych, olśniewającą jasnością, imię Tadeusza Rejtana.

W stuletnią rocznicę strasznego wypadku dziejowego, na którego tle posepnie występuje ta postać o rysach szlachejnych, stosowną zdaje się rzeczą, podnieść wspomnienie wstępu do scen tragicznych pierwszego rozbioru Polski, i odświeżyć pamięć męża wielkiej cnoty moralnej, który naczelną odegrał w nich rolę; męża, który nie mogąc ocalić całości kraju, ocalił część naro-

du; a stawszy się wyrazem znaczéj części społeczeństwa swego, w imieniu jego podniósł poważny głos sumienia, głos groźnego upomnienia dla współczesnych, a zbawiennej przestrogi dla następnych pokoleń.

Wiadomości zaczerpnięte z wiarogodnych zapisków równoczesnych, zawierające nie jeden może szczegół, publicznie dotąd nieogłoszony, posłuży nam do uzupełnienia obrazu pierwszych scen ponurego dramatu, i do uwydatnienia wzniosłej postaci dziejowej, występującej z czarnej otchłani przemocy obcych i zbrodni swoich, w znamię czujnego stróża i nieustraszonego obrońcy zagrożonego prawa narodu swego, z wyrazem wspaniałego wzoru obywatelskiej odwagi na jasnym obliczu.

Po upadku konfederacyi barskiej, która w czteroletniej bohaterskiej wprawdzie, lecz bezładnej walce, stając w obronie całości i niepodległości narodu, dążyła do odzyskania utraconej ostatecznie w roku 1768 politycznej niezawisłości jego, powstała złowroga cisza na całym obszarze dawnéj ziemi polskiej. Czteroletnia zacięta wojna doprowadziła kraj do ostatecznego wycieńczenia, zużożenia i ogromnego zniszczenia. Ludu wojennego, opowiada ksiądz Pstrokoński, rodowitych Polaków zginęło jak wyrachował król, mający o wszystkim wierne doniesienia, sześćdziesiąt tysięcy. Bezbronnych ludzi tu i owdzie porzniętych, rachowano téż na kilkadziesiąt tysięcy. Dziedów, żydów z fałszywego o szpiegostwo podejrzenia, pełno po drogach wisiało, a zaprzędanych za sio, za to konfederatów Prusakom przez Moskwę, na kilkanaście tysięcy liczyć się mogło. Familie najznacześniejsze i wielkich for-

tun do ubóstwa przychodziły; młodź szlachecka ostatnie kawałki majątków ojczystych potraciła.

Lud wiejski ogołocony z wszystkiego, przez obcych i swoich, opuszczał spalone siedziby i wynosił się tysiącami za granice kraju. Zacni Barzanie, którzy byli treścią wyborową ówczesnego społeczeństwa, polegli w niezliczonych bojach, zaludniali pustynie Sybiru, lub pochodzili z kraju na zagraniczne tułactwo, które politycznemi rozpoczęli protestacyami, albo téż na wygnaniu pędzili smutny żywot tułaczy. Reszta ludzi uczciwych schroniła się do domowego zacisza, gdzie pogrążona w smutku i zgryzocie, tylko na bezpłodne narzekania, łązy i cichą modlitwę dla nieszczęśliwej ojczyzny zdobyć się umiała.

Lepsza część społeczeństwa, jakby rażona paraliżem bezwładności moralnej, umysłowej i politycznej, popadła w stan zgubnej nieporadności, niezaufania do siebie i niepamięci na położenie kraju. Ludzie poczciwi usunęli się małodusznie z widowni życia i spraw publicznych, a miejsca przez nich opróżnione zajmowali ludzie wątpliwéj wartości moralnej, duchy przewrotne, przedajne i trwożliwe; ludzie, którzy stawszy się czwartą podziałową potęgą, rozdzierali między siebie szaty umierającej rzeczywistości.

Kiedy naród polski w takiej niemocy znajdował się stanie, toczyły się w kuźniach dyplomatycznych trzech państw sąsiednich, podziemne knowania o zabór jego dzierżaw.

Głównie w skutek nieutrudzonych zabiegów Fryderyka II. króla pruskiego i brata jego Henryka, stanął w Petersburgu d. 5. sierpnia 1772 r. układ podziałowy pomiędzy

Rosyą, Prusami i Austryą. W wrześniu tegoż roku wkroczyły wojska trzech mocarstw sprzymierzonych w granice Rzeczypospolitej, zajmując ziemie jej zakreślone układem wzajemnym. Równocześnie przybyli do Warszawy posłowie ich, Stackelberg, Benoit i Rewitzky, przywożąc z sobą deklaracje swych dworów, zawierające zamiar uspokojenia Polski, zapowiedź roszczeń do jej krajów i żądanie zwołania sejmu, w celu przeprowadzenia obu tych spraw naglących.

Król wysłał drogą dyplomatyczną do państw zagranicznych noty z natchnioną wysokim nastrojem ducha protestacją przeciw deklaracji trzech dworów, i z prośbą o pomoc. Kiedy zaś zabiegi dyplomacy polskiej za granicą pozostały bez skutku, ustępując przemocy, zwołał po długim oporze, radę senatu na dzień 8 lutego 1773. Zebrana nielicznie, bo zaledwie w 30 osób rada, z której ambasadorowie wykluczyli senatorów, prowincyi na zabór przeznaczonych, zastosowała się do deklaracji i uchwaliła zwołanie sejmu na dzień 19 kwietnia.

W skutek uchwały senatu, wysłał król uniwersał z dnia 22 lutego, zwołujące sejmiki na 22 marca, a sejm na 19 kwietnia. W uniwersalach tych, ułożonych w duchu pojednawczym, do których dołączył oświadczenia trzech dworów, aby pokazać narodowi ucisk, pod jakim zostawał, zdawał on mu sprawę z położenia politycznego kraju, a potępiając nader niewczesnie, konfederacyą barską, ogłoszenie bezkrólewia i zamach na swoją osobę wymierzony, oświadczał się z gotowością przebaczenia uraz doznanych, i wzywał wszystkich do wspólnej z nim pracy nad ocaleniem ojczyzny. Wykazawszy następnie poczy-

nione przez siebie starania i bezskuteczne zabiegi, ażeby zażegnać zawisłą nad krajem burzę i odwrócić zapowiedziany podział jego, wzywał województwa do wyboru posłów, znających zarówno krzywdy i prawa ojczyzny, którzyby wedle okoliczności i potrzeby chcieli i mogli potwierdzić, poprawić, odmienić, cokolwiek do ocalenia ojczyzny i ulepszenia rzeczypospolitój służyć będzie mogło.

Przed narodem stanęło teraz ważne pytanie, czyli brać udział w sejmie, zwołanym w celu potwierdzenia rozbioru kraju i uświęcenia dzieła przemocy, wołą przedstawicieli pokrzywdzonego narodu, lub uchylić się od wstrętnego uczestnictwa i wszelkiej wynikającej z niego odpowiedzialności. Nastęczało się wielkiej doniosłości moralnej pytanie, czyli nie należało stawić się publicznie w oczy mocarstwom, które dodając obelgę do krzywdy, dla upożorowania rozbioru, śmiały zażądać sejmu, stanąć w niedostatku sił, do odparcia napaści sposobnych, przynajmniej z odważnym słowem w zbiorowym gronie w obronie praw i całości kraju, lub pozostawić dokonanie dzieła przemocy, dalszej przemocy i ograniczyć się na oporze biernym, mówiącym samem tylko milczeniem?

Błędna i zgubna myśl nieobesłania sejmu i wstrzymania się od udziału w wyborach poselskich, uznana została przez przeważną część narodu za odpowiednią położeniu kraju. Na Podolu popierał ją Adam Krasiński, w Małopolsce rozpowszechniał ją z właściwą sobie energią nieustraszony Kajetan Sołtyk, wracający z pięcioletniej niewoli moskiewskiej. Ostatni spostrzegł, choć już zapóźno, nieobaczną swoją. Kiedy bowiem w kilku

miejscach za wpływem jego pierwsze sejmiki wyborcze nie doszły, i rozpisano powtórne, rozesłał d. 29 marca okólnik, wzywający obywateli małopolskich do wyboru mężów z pomiędzy siebie najzacniejszych i najgorliwszych. Lecz z tego niepodobna już było naprawić. W wielu powiatach nie wybierano posłów wcale, lub tylko w małej liczbie. W innych ogłaszano wymowne manifesta, zawierające uroczyste protestacye przeciw gwałtom, i usuwano się z miejsca wyborów, pozostawiając wolne pole intrygantom, nikczemnikom, i potrwożonym lub obojętnym na dolę kraju bezdusznikom. Ztąd poszło, że wybrano wszystkich posłów tylko 111, liczbę nie dochodzącą połowy dawnego kompletu, który 242 wynosić miał. W liczbie tej mieściła się część przeważna ludzi słabych, bez charakteru i woli, małodusznie ulegających trwodze groźby; wielu nikczemnych i przewrotnych, obranych pod wpływem moskiewskich bagnetów; a nader szczupła tylko liczba takich, którzy moralną siłą i prawą wolą trudnemu zadaniu groźnego położenia sprostać umieli.

Przekonania o właściwości biernego oporu nie podzielało widocznie województwo nowogrodzkie, które i w następnych czasach wydawało wielokrotnie z łona swego ludzi, odznaczających się niepospolitą w życiu publicznym dzielnością. Wybrało ono dwóch posłów, znanych z gorącej miłości ojczyzny, prawości charakteru, i odwagi obywatelskiej, Tadeusza Rejtana i Samuela Korsaka. Obaj młodzi jeszcze posłowie stali w kwiecie męskiego wieku. Rejtan liczył wówczas lat 31, a Korsak o rok prawie był od niego młodszym.

W instrukcyi przepisanej posłom swoim, poleciło im województwo nowogrodzkie, bronić do upadłego całości kraju, obstawać przy prawach jego i na żaden nie pozwalać podział.

Materyał biograficzny do żywota bohatera naszego nader jest szczupły. Opatrzność przeznaczyła mu krótkie widocznie zadanie, ażeby jak świetne lecz znikome zjawisko, zabłysnął przez chwilę na widowni ciemnego przestworza nocy, na znak przestrogi dla narodu, pogrążonego w przepaści, w którą wtrąciła go obca przemoc, zespolona z własną jego winą; i zgasł napowrót w pomroczym cieniu, w którym nie znany żywot poprzedni przepędził.

Tadeusz Rejtan urodził się dnia 20 sierpnia 1742 r. w Hruszowie, w województwie nowogrodzkiem, z ojca Dominika podkomorzego i matki Weroniki Wołodkiewiczówny, której cnoty domowe słyngły długo na Litwie. Wychowany u OO. Pijarów w Warszawie, a wedle innego podania u OO. Jezuitów w Nowogrodku, poszedł z domu wuja swego Wołodkiewicza metropolity ruskiego do konfederacyi barskiej z hucem Kozaków i wojował z Moskalami na Ukrainie. Jako charakterystyczne rysy młodości jego wspominają, że w szkołach oddawał się z namiętném zamiłowaniem czytaniu dziejów ojczystych, że bijąc się dla zabawy z kolegami w palcaty, tracił zwyczajną zręczność i siłę, ilekroć mu przychodziło występować w roli Moskala, i że odstąpił od zamiaru pojęcia w małżeństwo córki ziemianina, w którego domu spotrzął portret Piotra W. zawieszony na ścianie.

Po upadku konfederacyi barskiej schronił się Rej-

tan z towarzyszami swymi na Wołoszczyznę. Usłyszawszy tu o zwołaniu sejmu, udał się do Nowogrodka, gdzie go poprzedziła wieść o bohaterskich utarczkach Jego, i gdzie jednomyślnie wybrano go posłem.

Z silném postanowieniem ścisłego zastosowania się do instrukcyi, od współziemian swych otrzymanej, przybyli dwaj posłowie nowogrodzcy do Warszawy, dwa dni przed rozpoczęciem sejmu. Widok stolicy przykre na nich sprawił wrażenie. Ulice i place jój roiły się od wojsk trzech mocarstw zaborczych. Komendantem miasta był generał austriacki Richécour, załogą pruską dowodził generał Lentulus, rosyjską generał Bibików. Rzęczywistym rządzcą kraju i panem wszechwładnym był generał Stackelberg, który przy pomocy 120,000 rubli rocznej płacy, jaką mu przeznaczono, utrzymywał dwór jaśniejący zbytkiem i przepychem. Wszystko płaszczyło się przed nim i cisnęło z czolobitnością do niego. Król polski, zubożały całkowitem spustoszeniem dóbr stołowych podczas konfederacyi barskiej, i upadkiem wszystkich niemal dochodów, gasnął w cieniu i osamotnieniu. Pannie polscy, zachowując pozory dawniej wielkości, zadłużeni po uszy, huczniemi balami, grą i rozpustą, odurzali siebie i innych przed widokiem rozpaczliwego położenia kraju.

Złowroga wieść, obiegająca już od kilku dni po stolicy, doszła do wiadomości posłów nowogrodzkich, niebawem po ich przyjeździe do Warszawy. Wieść ta odnosiła się do zawiązanój już przed rozpoczęciem sejmu konfederacyi.

Uniwersałami swemi wzywał król posłów na sejm

zwyczajny, wolny. Podług praw kardynalnych, przed pięciu dopiero laty pod naciskiem Moskwy i Prus ustanowionych, potrzebną była jednomyślność do uchwał sejmu wolnego. Zgubne liberum veto, wprowadzone przez zabiegi chytrego Fryderyka II. formalnie do prawodawstwa polskiego; dotąd bowiem istniało tylko jako prawo niepisane, zwyczajowe; miało na sejmie wolnym pełną moc prawa. Jeden lub kilku posłów mogło sejm zerwać lub niedopuszczyć go do uchwały.

Stackelberg uwiadomiony, że pomiędzy wybranymi posłami znajdują się, lubo w małej liczbie, tacy, którzy w przeprowadzeniu dzieła zaboru, nie zechcą mu służyć za bezwolne narzędzie, spostrzegł, że najzgubniejsza ustawa, zaprowadzona na doszczętne zmitręzenie narodu, teraz, jakby przez srogą ironią losu, stawała się dla niego jedynym środkiem obrony. Postanowił przeto wytrącić z rąk jego tę ostatnią nadzieję odparcia dzieła przemocy sposobem przez prawo dozwolonym. Ażeby uchylić niedogodne mu teraz, a dla Polski w tej chwili zbawienne veto, postanowił na zgubę jej użyć sposobu sejmowania większością głosów, spodziewając się łatwiej pozyskać zatrzwożoną i przedajną większość posłów, niż zniewolić jednego lub kilku poczciwych do przyzwolenia na rozbiór ojczyzny. Konfederacją więc, to jest sposób sejmowania większością głosów, używany w przeszłości w nagłych potrzebach rzeczypospolitej, który bywał dla niej skutecznym nieraz środkiem ocalenia w chwilach groźnego niebezpieczeństwa i z tego powodu uchylonym został pod naciskiem Moskwy, postanowił podnieść Stackelberg teraz jako środek dla siebie dogodny, a dla Polski zabójczy.

Chodziło tylko o wynalezienie człowieka, któryby stanął na czele konfederacyi, i w roli nikczemnego w ręku jego narzędzia, prowadził ją podług jego rozkazów. Marszałek konfederacyi, wybierany z stanu rycerskiego, dzierżył jak wiadomo, najwyższą władzę wojskową, sądowniczą, skarbową i zarządową; posiadał więc dyktaturę w całym znaczeniu tego wyrazu, podczas której władza królewska nawet pozostawała w zawieszeniu; był więc czynnikiem politycznym, szczególnie w tej chwili nader ważnym.

Człowieka takiego nie długo szukał Stackelberg, bo mu się sam bezpiecznie nastreczał. Był to Adam Poniński, syn Macieja starosty wschowskiego, kuchmistrz w. koronny, obdarzony niegdyś przez Augusta III starostwem babimostki i kuchmistrzostwem konnym, od dawna powolny sługa i żołdownik Moskwy. Człowiek ten bez czci i wiary, szuler, rozpustnik, zbrodniarz wielkich rozmiarów, który miliony otrzymane od Moskwy i miliony wydarte ojczyźnie i współziomkom, w krótkim czasie roztrwonił, i w końcu, przegrawszy ostatni grosz w brudnym szynku warszawskim, umarł w nędzy pod drzwiami mieszkania starego sługi, który z litości dał mu schronienie; udał się jeszcze przed sejmem do Petersburga, gdzie ofiarował Moskwie usługi swoje przeciw własnej ojczyźnie. Zaopatrzony w polecenia carowej, wrócił do kraju i zaczął się starać o godność poselską. Odrzucony najprzód przez obywateli województwa poznańskiego, a następnie w kilku innych powiatach, dowiaduje on się, że w Liwie, po niedoszłym pierwszym sejmiku, ma się odbyć powtórny sejmik wyborczy. Po-

suwając cynizm do ostateczności, zabiera on z sobą stojący w Węgrowie pół mili od Liwy, oddział wojska moskiewskiego, udaje się z nim do Liwy, wchodzi z nim zuchwale do kościoła, stawia obok siebie obce żołnierstwo z nabitemi karabinami, i postrachem i groźbą zmusza zgromadzonych obywateli ziemi liwskiej do obrania siebie posłem.

Co większa, ofiarowawszy się w Petersburgu za narządzie do przeprowadzenia rozbioru kraju, składa publicznie przysięgę, w której wzywa Boga na świadectwo, że stawać będzie w obronie praw, swobód i całości narodu. Skalaną tę istotę wybrała sobie Moskwa za narządzie do przeprowadzenia szatańskiego dzieła.

Chodziło jeszcze o wynalezienie człowieka z pomiędzy senatorów, któryby się podjął dopełnienia w senacie tegoż samego ohydneho zadania, jakie w stanie rycerskim przyjął na siebie Poniński, i któryby się zajął zniewoleniem senatorów i ministrów rzeczypospolitej, do zawiazania konfederacyi wspólnie z posłami.

I tu niestety, nie doznał Stackelberg najmniejszej trudności. Głównym w senacie poplecznikiem Moskwy i walną posła jej radą przeciw własnej ojczyźnie, był niecnój pamięci Młodziejowski, biskup poznański i kanclerz wielki koronny. Nikczemnego dostojnika tego przydał Stackelberg Ponińskiemu za towarzysza i pomocnika w zamierzonym zbrodniczym dziele.

Dwaj ci najęci kaci ojczyzny, już dnia 10. kwietnia rozpoczęli starania swoje nad zniewoleniem posłów na sejm przybywających, i senatorów w Warszawie obecnych, do rozpoczęcia i zakończenia sejmu pod zwią-

kiem konfederacyi. Znaczna większość posłów, powolnych Moskwie, zgodziła się od razu na jej życzenia. Ponieważ jednakże zamierzone bezprawie zbyt było widocznem, chodziło przeto wszystkim o to, ażeby je w obec narodu upozorować jakąkolwiek formą prawa. Staęło więc nasamprzód pytanie, w jaki sposób zawiązać zamierzoną konfederacyą? Jedni radzili, ażeby ją podnieść w chwili rozpoczynającego się sejmu. Inni uważali za rzecz stosowną, korzystać z zwołanego wolnego sejmu, zerwać go za pomocą prawnego liberum veto, i po zerwaniu go, przystąpić bez zwłoki do zawiązania konfederacyi. Inni nareszcie doradzali preistoczenia sejmu wolnego, jeszcze przed rozpoczęciem tegoż, jak się wyrażano, anticipando, na sejm konfederacki. Po kilku dniach sporów i narad, zgodzono się na zdanie ostatnie.

Po załatwieniu wstępnych przygotowań, które z początku w domach prywatnych i na tajnych odbywały się posiedzeniach, zaprosił Młodziejowski do pałacu swego kanclerskiego obecnych w Warszawie posłów i senatorów, celem stanowczego postanowienia osnowy aktu konfederacyi. Tu wszczął się znów żywy spór o smutny zaszczyt zapoczątkowania w niecném dziele. Posłowie czując całą ohydę jego, pragnęli pozostawić odpowiedzialność za zapoczątkowanie jego senatowi, lub przynajmniej podzielić się nią z senatorami i ministrami. Senatorowie zaś, pragnąc złożyć winę inicjatywy wyłącznie na stan rycerski, starali się uchylić od wspólnego z nim podpisania aktu konfederacyi, pod pozorem obawy uchybienia dawnemu w tej mierze zwyczajowi, podług którego senat powinien być zaproszonym przez stan rycerski do połącze-

nia się z konfederacją, poprzednio przezeń już zawiązaną. Upewniali jednakże zarazem posłów o następnem przystąpieniu swem do podniesionego przez nich związku. Posłowie oświadczyli na to, iż nie mają chęci wystawiać się sami na czoło nienawiści pozostałych w domu braci; i że bez senatu i ministrów do zawiązania konfederacyi nigdy nie przystąpią.

Spór ten, który toczył się na kilku posiedzeniach, uśmierzyli wreszcie senatorowie z ministrami wybiegiem, zezwalając na to, aby przepisano akt konfederacyi w jednosłowném brzmieniu, z odpowiednią tylko odmianą wstępu tegoż, na dwa exemplarze, i aby posłowie położyli podpisy swoje na osobnym, a senatorowie także na osobnym lecz równobrzmiennym exemplarzu.

Po załatwieniu tych następnych przygotowań, trzy dni przed rozpoczęciem sejmu, zwołał znów Poniński wspólnie z Młodziejowskim spiknionych posłów i senatorów na dzień 16 kwietnia do pałacu kanclerskiego, celem stanowczego już zawiązania konfederacyi, i podpisania przygotowanego przez nich aktu zawiązania téjże.

Podług aktu tego, miano zawiązać konfederacją ku utrzymaniu sejmu, a przy dostojenstwie tronu, świętej rzymsko-katolickiej religii, ustawach, wolnościach i prawach narodu. Potępiano w nim konfederacją barską, jako źródło wszystkich nieszczęść ojczyzny, wzywano wszystkich obywateli do łączenia się z tym związkiem, i zagrożono opierającym się temuż, że za nieprzyjaciół ojczyzny uznani będą. O uznaniu zaboru kraju rzeczypospolitej przez trzy mocarstwa zajetego, nie uczyniono w nim najmniejszej wzmianki.

Na zebraniu tém stawiło się sześćdziesiąt trzech posłów, ludzi najgorszego usposobienia, wybiorków, jak ich mianował głos publiczny, i dziewięciu senatorów i ministrów.

Po przeczytaniu aktu i rozebraniu treści jego, przystąpili posłowie do obrania marszałków konfederacji generalnej, i stósownie do przepisu od Stackelberga otrzymanego, obrali z Korony Ponińskiego kuchmistrza w. koronnego, posła ziemi liwskiej, a z Litwy księcia Michała Radziwiłła miecznika W. X. Litewskiego, posła brześciańskiego. Poczém zgromadzeni posłowie kładli podpisy swoje na przeznaczonym dla nich exemplarzu aktu konfederacji, a senatorowie i ministrowie na drugim, przygotowanym dla nich, równobrzmiącym exemplarzu. Z tych pierwszy pozostawiono w rękę Ponińskiego, drugi w rękę Młodziejowskiego.

Obrani marszałkowie wykonali natychmiast przysięgę, wedle roty w akcie konfederacji przepisanej, przed Kazimierzem Raczyńskim pisarzem w. koronnym, jako na ten czas pierwszym z porządku posłem z województwa poznańskiego.

W końcu czynności mianował Poniński Drewnowskiego sekretarzem konfederacji oraz przyszłego sejmu, a Bryłowskię instygatorem sądów téjże, i odebrał od nich przysięgę, według osnowy podobnież aktem konfederacji przepisanej.

Kiedy już wszyscy przytomni posłowie na exemplarzu aktu konfederacji swoim położyli podpisy swoje, natenczas senatorowie podpisany przez siebie drugi tegoż exemplarz, zdarli i szmaty jego w ogniu zniweczyli;

oświadczając, iż nie masz potrzeby, aby senat akt konfederacyi miał podpisywać, i że zniweczyli go, jako niepotrzebny z tego powodu, ażeby ta nowość, nigdy w doświadczeniu nie będąca, potomności nie gorszyła. Zapewniali jednakże posłów, iż wspólnie i jednomyślnie z stanem rycerskim z konfederacją się połączą.

Postępek ten senatorów zgorszył i oburzył w wysokim stopniu posłów. W cierpkich wyrazach zarzucali oni senatorom, iż z postępuku ich wnosić tylko mogą o zamiarze ich, zmierzającym do uchylenia się od konfederacyi, do której ich sami zagrzewali, i podania ich w ohydę i nienawiść współobywateli. Z groźbą unieważnienia zawiązaną konfederacyi, jeżeli senatorowie nie wydadzą im podpisanego przez siebie aktu, opuścili zaniepokojeni głosem sumienia i obruszeni na senatorów, posłowie, pałac kanclerski.

Poniński i Młodziejowski obawiając się zniweczenia mozolnie uknutego dzieła swego, dokładali przez dwa dni następne wszelkich starań, ażeby nakłonić senatorów do ustępstwa. W skutek usiłowań ich, podpisali senatorowie w miejsce zniszczonego aktu, prosty rewers, w którym zobowiązali się do przystąpienia do konfederacyi na sejmie. Rewers ten wydali do rąk posłów, którzy ostatecznie na nim porzestali.*

Dni następnych najeżdżał Poniński w towarzystwie zagranicznego żołnierza, domy posłów i senatorów, skoro mu doniesiono o przyjeździe ich do Warszawy, zmuszając ich groźbą i postrachem do podpisania aktu konfедера-

* Zobacz dodatek I.

cyi, a do niektórych w tym celu posyłał sekretarza sejmowego. W ten sposób pozyskał kilkanaście jeszcze podpisów, pełnemi zdrady, obłudy i podstępami, jak to opiewa wyrok w kilkanaście lat później na niego wydany.

Tak stanęła konfederacya rozbiorowa, która miała objąć sejm i naród w żelazne kleszcze i zmusić do zatwierdzenia zaboru kraju.

Boleśnie rażącym jest zbieg dziwny przeciwieństw dziejowych, jakie w owym dniu fatalnym z gorzką ironią przedstawia nam los szydery. Konfederacya ta, zawiązana w celu uświęcenia dzieła przemocy przez piastunów woli pokrzywdzonego narodu, stawała tegoż samego dnia, w którym nieszczęśliwi wodzowie uchodzących z kraju rycerzy konfederacyi barskiej, w dalekiej obczyźnie, przed obojętną na skargi ich Europą, żalosną zanosili protestacyą przeciw temuż samemu czarnemu dziełu bezprawia i przemocy! *

Wiadomość o pokątnem i haniebnem dziele tém, spotkała naszych posłów nowogrodzkich na samym wstępie publicznego ich zawodu.

Obowiązek trudnego, lecz w tej chwili niezmiernie ważnego zawodu swego pojęli oni od razu, bez długiego namysłu i bez wahania się, postanowili dopełnić go niezłomnie. Przekonani, że jedynem zadaniem, jakie w położeniu tém prawym posłom pozostało do spełnienia, było stanowcze i odważne wystąpienie przeciw konfederacyi pokątnie i nieprawnie zawiązanej, postanowili za-

* Zobacz dodatek II. i III.

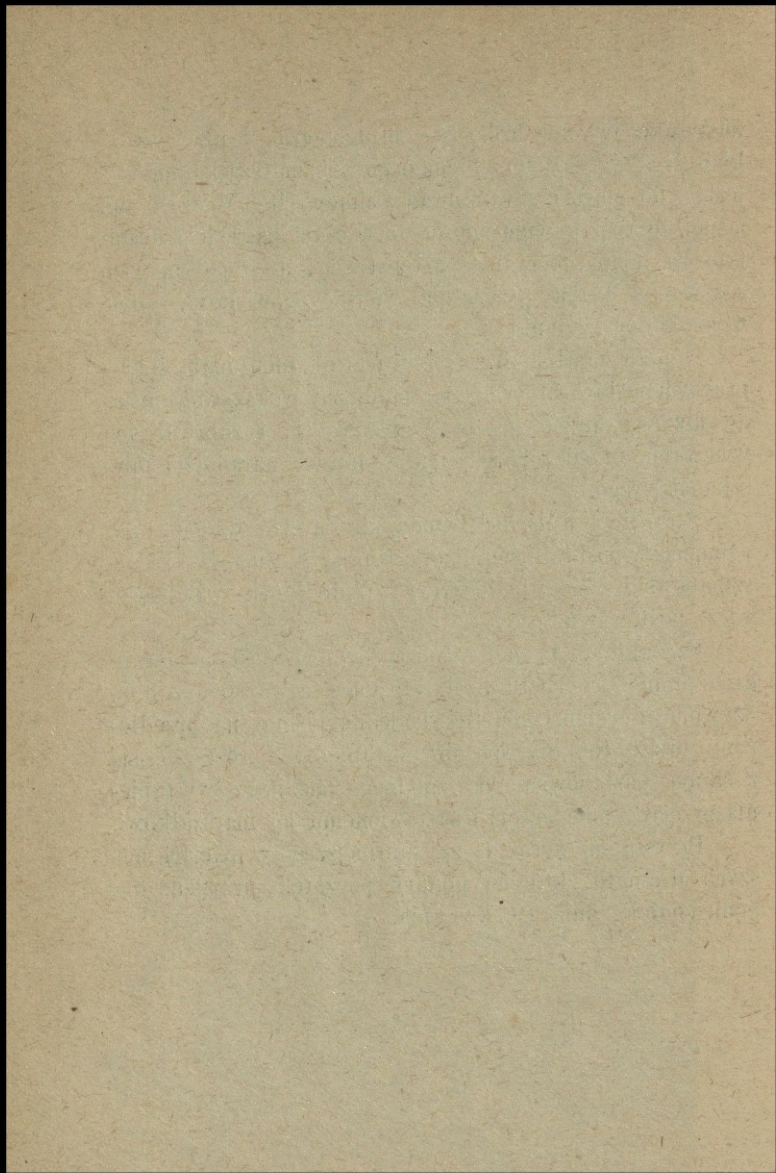
nieść przeciw niej uroczystą protestacją, i użyć wszelkich środków, ażeby mniemanego jój marszałka nie dopuścić do objęcia steru obrad sejmowych. Widzieli oni jasno, że tym jedynie sposobem zdołają zagrozić uknu-
tym na zgubę ojczyzny następstwom, a stojąc oporem rozbiorowi kraju, wypełnić wiernie powierzone sobie w instrukcyi zadanie.

Rejtan zajął się bez zwłoki odszukaniem małej liczby prawych posłów, których głos publiczny wskazywał mu jako jawnych przeciwników konfederacyi, i zaprosił ich wieczorem przed rozpoczęciem sejmu na naradę do mieszkania swego.

Stawili się u niego: Tymowski, Zaręba, Radoszewski i Suchecki, posłowie sieradzcy; Dunin, Kożuchowski i Jerzmanowski, posłowie łęczyccy; Wołodkowicz i Bohusze-
wicz, posłowie mińscy.

Szczupłe to grono, razem z dwoma posłami nowogrodzkimi z jedenastu osób złożone, a równym z nimi ożywione duchem, zgodziło się jednomyślnie na przedło-
żony przez Rejtana sposób postąpienia i rozeszło się z silnem postanowieniem, zgodnego nazajutrz wystąpie-
nia przeciw konfederacyi i nastawionemu jój marszałkowi.

Przystąpmy teraz do najsmutniejszego w dziejach naszych dramatu, którego ponury początek przypada na poniedziałek, dnia 19. kwietnia.



Po zwykłym, przed rozpoczęciem sejmów polskich nabożeństwie, które w kościele świętego Jana odprawił X. Ostrowski, biskup kujawski, i po kazaniu mianem przez X. Alexandrowicza, kanonika kamienieckiego, udał się król Stanisław August, otoczony ministrami i dostojnikami rzplitej, na pokoje swoje; a posłowie pospieszili do sali przeznaczonėj do obrad koła poselskiego na zamku, nader liczną już przepelnionėj publicznością, czyli arbitrami, jak się podówczas wyrażano.

W głębi sali, na podwyższeniu, stały dwa taborety, przeznaczone dla dwóch marszałków, ponieważ sejm konfederacki wymagał jak wiadomo dwóch, jednego z Korony, drugiego z Litwy. W sejmie zwyczajnym przewodniczył obradom tylko jeden marszałek, wybierany z stanu rycerskiego, naprzemian z Korony i z Litwy. Obok taboretów stali dwaj odźwierni królewscy, z których każdy trzymał laskę marszałkowską. W łoży dla dyplomatów przeznaczonėj zajęli miejsca na przodzie posłowie trzech mocarstw rozbiorowych, a za nimi stał liczny orszak ich urzędników i radzców.

Kiedy posłowie zasiedli miejsca swoje, wystąpił Łętowski podkomorzy, pierwszy z województwa krakowskie-

go poseł, z kolei na prowincją Małopolską przypadającą i w zastępstwie nieprzytomnego marszałka starój laski, zagaił posiedzenie. Po krótkiej przemowie o nieszczęściach ojczyzny i o pożądanym biegu sejmu, zawiadomił izbę o zawiązanej przed rozpoczęciem sejmu konfederacyi, jako o jedynym środku ocalenia kraju i o obiorze Ponińskiego kuchmistrza w. koronnego, posła z ziemi liwskiej, z Korony, a Radziwiłła z Litwy, na marszałków tejże konfederacyi. Równocześnie zaś, wbrew przyjętemu zwyczajowi, który mu nakazywał zapytać się posłów, czyli zechcą do obioru nowego marszałka sejmowego przystąpić, co było wstępną, prawną ich czynnością, wezwał z gorączkowym pospiechem Ponińskiego do odebrania z rąk jego laski marszałkowskiej, oświadczając, że mu się takowa jako marszałkowi konfederacyi, także w sejmie z prawa należy.

Kuchmistrz w. koronny, stosując się do roli, jaką w skutek poprzedniej umowy przejął na siebie, porwał się natychmiast z miejsca swego, pospieszając do odebrania laski.

Zaledwie jednak kilka kroków postąpić zdołał, powstał Rejtan, poseł nowogrodzki, i zabrawszy głos wśród powszechnego milczenia, oświadczył, że sejm terażniejszy przypada z kolei na prowincją litewską i że więc marszałek tegoż powinien być obranym z Litwy a nie z Korony. Podnosząc następnie okoliczność, że posłowie zjechali się za uniwersałem królewskim na sejm wolny, nie zaś na sejm pod konfederacją zawiązany, zawołał, że nie ma zgody na uznanie Ponińskiego marszałkiem, ponieważ tenże winien być obranym w drodze głosowania imienne-

go z prowincyi litewskiej, i że również nie pozwala na bezprawną zmianę sejmu wolnego w sejm konfederacki.

Otoczający Rejtana posłowie łączycy i sieradzcy zawołali głosem gromkim: „niepozwalamy! niepozwalamy!“

Poniński niespodziewanym oporem tym zmieszany, zatrzymał się na środku izby, i w głosie zabranym, odwołując się na świadectwo 76 posłów, którzy położyli podpisy swoje na akcie konfederacyi, zapytał się izby, czyli słuszną jest rzeczą, ażeby jeden lub nawet kilka głosów mogły unieważnić zdania tak znacznej liczby posłów, którzy obrawszy go marszałkiem jeneralnym, powołują go do łaski marszałkowskiej w sejmie; a wzywając popleczników swych, ażeby sobie i jemu nie dozwolili wyrazić krzywdy, prosił izbę o objawienie przychylnego mu zdania.

Przeciw niemu wystąpił Korsak, a popierając kolegę swego Rejtana, zabierał się do dłuższego wywodu przeciw konfederacyi.

Mowę jego przerwał Zabłocki, poseł ziemi gostyńskiej, który żądał przedewszystkiem bezzwłocznego odczytania aktu konfederacyi i oświadczył się za przyznaniem marszałkostwa Ponińskiemu.

Przemówienie jego wywołało powszechny rozruch i tak wielką w izbie wrzawę, iż głosów podnoszących się tłumnie z zdaniem przeciwnem rozróżnić nie było podobna.

Głosy konfederatów, domagają się natychmiastowego odczytania przygotowanego aktu konfederacyi. Posłowie litewscy i łączycy protestują zbiorowym i groźnym

okrzykiem: niepozwalamy. Publiczność klaska w ręce i woła grzmiącym głosem: niech żyją poczciwi posłowie!

Pośród ogólnej wrzawy, której gwałtowne stukanie laski marszałkowskiej uciszyć nie mogło, zawołał Jezierski, poseł ziemi nurskiej, że sejm ten nie w tym celu się zebrał, aby dogodzić prawu, lecz aby zaradzić nagłym potrzebom kraju, i że dla tego pod węzłem konfederacyi odbywać się musi. Rzekłszy to, zapraszał żywo i usilnie Ponińskiego do odebrania laski z rąk Łętowskiego.

Przycichła na chwilę wrzawa zawarczała z nową gwałtownością. Posłowie i arbitrowie powstałi z miejsc swoich i ruszyli tłumnie na środek izby.

Śród rozgłosnych krzyków i zamieszania, zbliżył się Poniński nagle do Łętowskiego i odebrał z rąk jego laskę, a zasiadłszy w krzesło marszałkowskie, zaczął nią stukać potężnie, przywołując izbę do porządku.

Korzystając z powstałej ztąd chwilowej przerwy chałśliwej wrzawy, odezwał się Dunin, poseł łeczycki, oświadczając swoim i kolegów swych imieniem, że lubo są z Korony, ani na marszałkostwo Ponińskiego, ani na sejm konfederacki przyzwolić nie mogą.

Poparli go natychmiast niektórzy posłowie litewscy, zapraszając zarazem Łętowskiego, ażeby wrócił na miejsce swoje i objął napowrót kierownictwo w obradach izby.

Kiedy zaś Łętowski na prośby te okazał się obojętnym, a Poniński nie ruszając się z krzesła, nieustannie stukał laską, zbliżył się Rujtan do stołu marszałkowskiego, a wzięwszy z rąk odźwiernego królewskiego drugą laskę, którą tenże trzymał przygotowaną dla nieobe-

cnego jeszcze księcia Radziwiłła, marszałka konfederacyi litewskiej, zasiadł na drugim krześle, a stukając laską mówił do zdumionego kuchmistrza: Jakim prawem pan się zrobiłeś sam marszałkiem, takim i ja się nim robię. Poczem dodał: Znam pana, przypatrzyłem mu się w Radomiu podczas przeszłej konfederacyi, gdzie także byłem, ale nic nie wziętem od Moskwy.

Poniński zerwał się zaperzony, a przystąpiwszy do nadchodzącego w téj chwili Radziwiłła, zapytał go z przekąsem, czyli swój laski ustąpił Rejtanowi. Radziwiłł w miejsce odpowiedzi ruszył tylko ramionami.

Miedzianego czoła kuchmistrz koronny wyszedł z laską w rękę na środek izby, dla porozumienia się z przyjaciółmi swymi. Po krótkiej naradzie przystąpili żołdownicy Moskwy z Drewnowskim, sekretarzem konfederacyi do Rejtana, starając go się nakłonić prośbą i namową do ustąpienia z krzesła i odwieść od dalszego sprzeciwiania się marszałkostwu Ponińskiego. Usiłowania ich były daremne.

Rejtan nie ruszał się z krzesła i składał się instrukcyą swoją, przeciw której postąpić nie pozwala mu sumienie i obowiązek; a do Drewnowskiego, który najżywiej nań nalegał, powiedział: Mości panie, a czyż to do waćpana należy? idź waćpan sobie z taką perswazyą i nie mieszaj się do naszych obrad. Obracając się zaś do izby zawołał: Mości panowie, czy zgoda na mnie? Zgoda, zgoda, krzyknęli niektórzy posłowie, a arbitrowie klaskali w ręce wołając: patrzcie, to patryota — to prawdziwy syn ojczyzny — wiwat marszałek!

Śród nieustającego chałasu i zgiełku odzywali się posłowie dorywezo i bezładnie, przerywając sobie wzajemnie rozpoczęte przemowy. Jedni wołali: Nie masz zgody na sejm pod konfederacją, tylko na sejm wolny, odwołujemy się do uniwersału jego kr. mości, jako też do deklaracyi trzech potencyi, które wzywają rzeczpospolitą na sejm wolny i zwyczajny.

Drudzy mówili w krótkich przestankach nieustannej wrzawy: Żle się dzieje, a ma się dzieć jeszcze gorzej i nie masz zgody: protestujemy się i na nic nie pozwalamy; toć tu jest izba poselska, w której rzeczy powolnie dzieć się mają, nie pod naciskiem przymusu i gwałtu. Wszakże, kiedy zawiązano konfederacją, o której w uniwersałach żadnej nie czytamy wzmianki, toć konfederacye powstają po województwach, ziemiach i powiatach, które wybierają marszałków, a ci dopiero przystępują prowincjami do obioru marszałka generalnego, koronnego i litewskiego.

Sprzeczeki te, prowadzone z obu stron żywo i namiętnie, trwały przez całe dwie godziny. Konfederacyi, którzy z początku uparcie dowodzili prawności zawiązanej konfederacyi, powołując się na podobne w przeszłości przypadki, z coraz widoczniejszą odzywali się nieśmiałością, a spojierając wzrokiem pomieszczanym na przywódcę swego, zamilkli w końcu zupełnie.

Poniński spostrzegłszy w tej stanowczej chwili, że zwolennicy jego pod wpływem niezbitych i przekonywających wywodów, jakie przywodziła opozycja na dowód nieprawności postępowania w zawiązanej konfederacyi, zaczęli mięknąć i chwiać się w popieraniu marszałkostwa

jego, i widząc z jednej strony wznagające się z każdą chwilą przeciw sobie oburzenie publiczności, z drugiej zaś w Rejtanie i towarzyszach jego zamiar posunięcia oporu do ostateczności, postanowił dojść podstępem do uznania uroszczonej władzy swojej. Korzystając z nieustannej wrzawy, zbliżył się nieznacznie do wyjścia z sali, a będąc już za drzwiami, zastukał silnie laską i zawołał: „Solwuję sesyą na jutro na godzinę dziewiątą z rana!“ Poczem, unosząc z sobą laskę marszałkowską, wyszedł szybkim krokiem z przedsali, ścigany okrzykami oburzenia zgromadzonych w niej arbitrów, udając się przez izbę senatorską na pokoje zamkowe. Za nim wyruszyło z izby kilkunastu z najgorliwszych zwolenników jego. Lękliwsi zaczęli po jednym i cichaczem wynosić się za nimi powoli, z oczami w ziemię spuszczeni.

Widząc to Rejtan, powstał z krzesła i zawołał: Mości Panowie, kto kocha ojczyznę, niech się ze mną zostanie! Głos ten wstrzymał na chwilę wychodzących.

Pośród szemrania, a następnie głośnego chałasu, wszczętego przez pozostałych konfederatów, zaklinał Rejtan ponownie kolegów na miłość Boga, ojczyzny i na sumienie, aby się nie rozchodzili z izby, i błagał Łętowskię, ażeby przyjął napowrót laskę marszałkowską.

Usiłowania jego okazały się daremnymi. Widząc, że coraz większa liczba posłów zaczyna opuszczać salę posiedzeń, zawołał głosem donośnym: Otóż, tém samem prawem co pan Poniński, i ja solwuję sesyą na jutro na godzinę dziewiątą! Poczem unosząc z sobą drugą laskę, wyszedł z izby na czele szczupłego grona przyjaciół swoich. Na tém skończyło się pierwsze posiedzenie sejmowe.

Przez resztę dnia i większą część nocy, wysłannicy trzech mocarstw zaborezych i usłudni im senatorowie polscy dokładali usilnych starań, ażeby opierających się posłów odwieść od bezużytecznej, jak mówili, opozycji i nakłonić do przystąpienia do konfederacji. Wielki kanclerz koronny, który po dalsze do Stackelberga udawał się natchnienia, zawiadomił króla, że posłowie trzech dworów, pomawiając go o tajemne podniecanie oporu, zaczynają się srodze odgrażać, i zaklinał go ponownie, ażeby wszelkimi sposobami starał się wpłynąć na uspokojenie Rejtana i szczupłego grona jego przyjaciół, jeżeli nie chce przymnożyć sobie umartwienia i narazić kraju na większą jeszcze niedolę.

Kiedy zaś król wymówił się od pośrednictwa tego, wysłał sam do niego poufnego Litwina, ażeby go nakłonił przynajmniej do pozostania w mieszkaniu pod pozorem choroby, lub do wyjazdu z Warszawy.

Usiłowania te były daremne. Rejtan wspólnie z przyjaciółmi swymi postanowił wytrwać niezłomnie w oporze przeciw konfederacyi podstępnie i nieprawnie zawiązanéj.

Nazajutrz (20. kwietnia) o wczesnej porze pospieszył Rejtan z Korsakiem i posłami łączyckimi do izby i zabrał miejsce przy krześle marszałka, pilnując aby go nie zajął Poniński. Jeszcze przed godziną dziewiątą zjechali się wszyscy posłowie. Niedostawało tylko Łętowskiego, pierwszego posła krakowskiego i Ponińskiego. Zgromadzeni czekali w milczeniu na ich przybycie. Obszerna izba poselska z otaczającemi ją chórkami i sala przed-

sejmowa przepełniła się tymczasem liczną obojga płci publicznością, pomiędzy którą spostrzegano wielką ilość cudzoziemców.

O godzinie 10tej przybył z pokojów zamkowych Łętowski podkomorzy i poseł krakowski z gronem arbitrów i przyjaciół swoich, którzy rozproszywszy się po izbie, zaczęli potajemnie i cichaczem namawiać posłów oponujących do odstąpienia od dalszego oporu.

Widząc to Kurzeniecki poseł piński, zawołał: Mości panie krakowski, prosimy pana dobrodzieja jako najstarszego posła województwa krakowskiego o zagajenie sejmu, ponieważ czas upływa, a prawo w przeciągu trzech dni obrać marszałka nam nakazuje.

Poparł go Rejtan i Pęczkowski, poseł ciechanowski, zapraszając Łętowskiego do zagajenia sesyi.

Po tych głosach udali się posłowie na miejsca swoje; a kiedy się izba uciszyła, zaczął prawić Łętowski, że nie może zagajać posiedzenia, ponieważ Poniński jako marszałek konfederacyi a ztąd i sejmowy, wczoraj odebrał laskę, że izba zostaje przeto w nieobecności jego in passivitate, że tenże nadejdzie niebawem z laską, i zakończył życzeniem, ażeby izba wstrzymała się od rozpoczęcia obrad aż do jego przybycia.

Na to powstał Rejtan i zawołał: Nie mamy jeszcze marszałka, a jeżeli Poniński wziął jedną laskę, to znajdzie się druga; a wreszcie choć téż i laski nie będzie téj samój, to można wziąć kij jakikolwiek w rękę albo téż kawał drewna! Obracając się następnie do publiczności i spojrzawszy po arbitrach, mówił: proszę waćpanów ko-

gokolwiek, aby podał panu krakowskiemu kij lub trzcinę, ponieważ jegomość ten dobrodziej exkuzuje się, że bez laski sesyi zagaić nie może.

Poczem powstał Korsak, kolega Rejtana i zaczął czytać mowę przez siebie przygotowaną. Zaraz na samym początku czytania przerwał mu głos Staniszewski, poseł warszawski, a po nim Zabłocki, poseł gostyński, żądając zawieszenia obrad aż do przybycia Ponińskiego.

Przyjaciele Korsaka ujeli się za nim, wołając, aby mu nie tamowano głosu. Staniszewski z kilku innymi krzyczał, powtarzając, iż nie pozwoli na zabieranie głosu w nieobecności marszałka sejmowego. W izbie powstał zgielek i chałas, śród którego Zaręba, poseł sieradzki, wyszedłszy na środek sali, zawołał na Staniszewskiego silnym i groźnym głosem: Panie warszawski, proszę waćpana imieniem mojem i całego mojego województwa, które równego zemną jest zdania, abyś waćpan panu nowogrodzkiemu nie przeszkadzał. Ofukniony z kilku stron Staniszewski, ucichł nareszcie. Pośród powszechniej ciszy kończył więc Korsak mowę swoją.

Nie zabieram ja głosu, mówił on, ponieważ nie widzę podług prawa podniesionój laski; nie mówię active lecz passive. Co mi powinność obywatelska, nieznośny gwałt prawa, a miłość swobody i całość jój mówić nakazuje, to w czystych intencjach moich oświadczyć waćpanom przedsiębiore.

Dzień wczorajszy zawiadomił nas o utworzeniu jakiejś konfederacyi prywatnej z posłów na sejm wybranych. Tenże sam usiłowania posła ziemi liwskiej do laski konfederackiej a oraz i sejmowej, tém boleśniej nam

odkrył, im tkliwiej każdy obywatel ducha prawdy, żadnym fałszywym uprzedzeniem niepodległej, tchnący, niecierpiący gwałt praw najgruntowniejszych ojczyzny naszej czuć i przyznawać musi.

To gdy mówię, odwoływam się do zupełnej wiadomości o ustawach narodu naszego. JWW. posłowie koronni, czy znajdujecie w zbiorze wszystkich praw koronnych i W. X. Litewskiego przynajmniej ślad takiego związku, jaki na nas dopiero wymaga się? Zasłyszane na pomoc domyślnego przypadku zaczęcie konfederacyi za panowania króla Imci Michała w r. 1673 zaszłej, pozwólcie rzetelniej objaśnić. Uznaję różność tamtej, a terazniejszej przez niektórych na ostatnią zgubę ojczyzny, żądanej konfederacyi. Tamta konfederacya prawdziwie podniesiona po województwach, ziemiach i powiatach, z których, prawnie powstałych, sejm dla nierozzerwania związku został złożony. O terazniejszej zaś, pozostali tysiącami bracia nasi w domach, żadnej wiadomości nie mieli i nie mają. Wtenczas był zjazd sprzymierzonych obywatelów do Warszawy, dla poczynionych po województwach, ziemiach i powiatach konfederacyi, z których prawnie powstałych, sejm dla nierozzerwania związku został złożony. Terazniejszy zaś nasz zjazd na to miejsce, mocą poprzedzonych uniwersałów najjaś. pana na wolny sejm zwołujących, bez najmniejszych wyrazów o skonfederowaniu się, i na odprawionych w zupełnej wolności sejmikach powiatowych nastąpił. Tamta konfederacya nieodbitą potrzeby rzeczypospolitej była skutkiem. Dziśniejsza zaś dogodzenia tylko pasyom prywatnych osób, wnoszenia dekretów i osobistym zyskowaniom w osobie

wdzierającego się do marszałkostwa jpana pana Ponińskiego, posła liwskiego, dość jaśnie doświadcza. Dawniejsza tylekroć wspomniona konfederacya była rozmyślna, dobrowolna, widzialny koniec uszczęśliwienia krajowego znająca. Teraźniejsza zaś skryta, podstępna i nigdy nieopłakaną rzeczypospolitęj naszej stratą grożąca; słowem niewiadoma o co, przeciw komu, z kim podnosi się? W tak dowodnym inszości rozkraju między konfederacyą za panowania króla jmści Michała zaszą, a terażniejszą, duchem ambicyi i fałszu uprojektowaną, ażaliż możemy na siebie przyjmować więzy, i w przyjęciu onych krępować oraz całego kraju obywatelów? Na sprawiedliwy w tém każdego dobrego i poczciwego obywatela zdaje się rozsądek.

Sądź mnie, strapiona w czasie niniejszym ukochana ojczyzno, ażalim ja winien, obstając przy obronie twojéj.

Do téj ja wspólnej obrony ze mną, wzywam miłości Boga i ojczyzny, każdego z osobna i w powszechności wszystkich jj. ww. panów; wszak wszyscy razem na wolny sejm zawołani, równy gwałt cierpiemy? Razem téż miejmy się do obrony!

Ja z siebie oświadczam, że pierwszy życie moje postradać, lub na najokrutniejsze nieszczęśliwości stosy pójść jestem gotów, aniżeli na najmniejszy związek czasu sejmowania niniejszego zezwolić. Stawmy się czystą ofiarą ulubionéj ojczyźnie, bo inaczej czeka nas ścisły przed Bogiem i ojczyzną rachunek; a szukając ulgi w nieszczęśliwościach, przystąpmy do obrania sejmowego marszałka.

Dokończywszy tój mowy, głosem od głębokiego wzruszenia drżącym, zaklinał jeszcze Korsak kolegów na miłość i dobro ojczyzny, na cześć obywatelstwa, na sumienie i obowiązek poselski, aby wspólnie z nim i wszyscy zgodnie zaprotestowali przeciw konfederacyi podstępnie zawiązanéj.

Poczem posłowie: Rejtan nowogrodzki, Kurzeniecki piński, Bochusiewicz miński, i inni posłowie litewscy, a za nimi posłowie łączyccy: Jerzmanowski, Dunin i Kozuchowski, zawołali jeden po drugim:

— Niemasz zgody na pana Ponińskiego. Prosimy wpana mości panie krakowski, o zagajenie sejmu in plena activitate i o podanie marszałka sejmowego innego, albo prosimy o głosowanie.

Wtenczas ruszyli się posłowie z miejsc swoich, a zebrani w małe grona, porozumiewali się o sposób dalszego postępowania. Kiedy zaś po krótkiej naradzie wrócili na miejsca swoje, zawołał znów Rejtan:

— Mości panowie koledzy, czy zgoda na zagajenie sejmu i podanie marszałka?

Posłowie: Oraczewski krakowski, Zaręba sieradzki, Tymowski radomski, odpowiedzieli każdy z kolei, a posłowie łączyccy wszyscy razem: zgoda, zgoda!

Zwolennicy konfederacyi, przekonani wewnętrznie o słuszności przeciwników swoich i nie mogąc zaprzeczyć prawdzie ich wywodów, zachowywali się milcząco. Wzywany ponownie do zagajenia sesyi Łętowski, zaczął mięknąć i wahać się widocznie.

Z ciężkiego kłopotu uwolnił go Poniński, który zawiadomiony przez zausznika o niekorzystnym dla niego

obrocie stanu rzeczy, przyszedłszy spieszuie z pokojów zamkowych przez izbę senatorską, stanął w téj chwili w samych drzwiach izby poselskiej z laską w ręku, a zastukawszy nią kilka razy, odezwał się głośno temi słowy: Solwuję sesyą na jutro, na godzinę dziewiątą z rana; mości panowie, proszę ze mną!

Wyrzekłszy te słowa, odwrócił się szybko i oddalił się krokiem pospiesznym.

Za nim wyszedł natychmiast Łętowski podkomorzy, Staniszewski sędzia ziemski warszawski, Wilczewski jenerał adjutant, z posłów, a za nimi podążyło kilkunastu arbitrów. Inni powstali tylko z miejsc swoich, rozpatrując się po sali i czekając, co dalej dzieć się będzie. Wkrótce powstało w izbie szemranie, które zamieniło się na głośne wyrazy złorzeczenia, wymierzone przeciw Ponińskiemu i znanym jego zwolennikom, którzy wstydzając się wyjść za głowaczem swoim i nie wiedząc co począć, powarzeni spoglądali po sobie.

Szmer uciszył się, kiedy Rejtan, stojący przy krzesle marszałka, zawołał głosem żałosnym, lecz podniesionym i stanowczym:

— Mości panowie, kto kocha Boga, kto wierny ojczyźnie, niech jój dziś nie odstępuje; ratujcie ją teraz, wszak widocznie już widzicie co się dzieje, widzicie, że dzie o zniszczenie praw jój najdroższych.

Poczem zwracając się do młodszego brata Łętowskiego, podczaszego i podobnież posła krakowskiego, który z kolegami swymi Oraczewskim i Dębińskim pozostał w izbie, prosił go, ażeby on z kolei nań przypa-

dającój, ponieważ starszy jego kolega wydalil się z sali, zagail posiedzenie do wyboru marszałka.

Posłowie łęczyccy powstali z miejsc swoich i protestując się przeciw solwowaniu sesji przez Ponińskiego, dopraszali się także podczaszego krakowskiego, ażeby z kolei koniecznie zagail sejm i podal zgromadzonym sposobność przystapienia do wyboru marszałka.

— Panie podczaszy, białal Tymowski, nie ściągaj pan ohydy na województwo swoje.

— Jeżeli nie zagaisz, mówił Zaręba, pójdziemy do aktów i opuścimy sejm z protestacją.

— Po tém co widzimy, nie dobrego spodziewać się nie możemy, odzywa się Jerzmanowski, trzeba koniecznie zagail sesyą do obioru marszałka. Jeżeli p. Łętowski nie chce, to może p. Dębiński, trzeci z kolei poseł krakowski ją zagai?

— Mamy uniwersały najjaśniejszego króla jegomości, zawoiał znów Rejtan, mamy deklaracye trzech najjaśniejszych potencyi, wzywające nas na sejm wolny. Z tego powodu mamy takie od braci naszych instrukcye, aby na żadną nie pozwalać konfederacją. Wiem, że i waćpanowie takie same macie i dopraszam się o komunikacją ich. A odwołując się do tych uniwersałów i samychże deklaracyi, nie pozwalam na żadną konfederacją, którą tylko gwałtowne niektóre wymyśliły subiekta.

Poczem ruszył z miejsca swego i z innymi kolegami prowincyi litewskiej zbliżywszy się do podczaszego, zaklinał go, aby się dal nakłonić i aby z kolei podniósł laskę i zagail sejm. Wielu innych posłów i znaczna liczba arbitrów wyszła z miejsc swoich na środek izby.

Jedni, a pomiędzy tymi szczególnie Oraczewski poseł krakowski i znany jako gorliwy stronnik króla, nana-wiali i błagali Łętowskiego, aby się nakłonił do prośby wniesionój przez posłów litewskich. Inni znów radzili Rejtanowi, aby odstąpił od swego żądania.

Podczaszy przyjmował prośby i błaganja z widocz-ną niechęcią.

Z nacisku mnóstwa posłów i widzów, którzy się tłoczyli na środku sali, powstało straszliwe zamieszanie. Pragnąc uciszyć wzmagającą się coraz głośniejszą wrza-wę, porzucił Rejtan żywą a bezskuteczną z podczaszym i przeciwnikami swymi utarczkę i wróciwszy na miejsce swoje zawołał głosem poważnym:

— Mości panowie! Nie dyalog to się tu odbywa, nie opera, ale smutna scena upadku ojczyzny naszej agi-tuje się. Proszę waćpanów na swoje miejsca!

Kiedy na słowa te powstało milczenie, odezwał się znów Rejtan głosem ochrypłym od ustawicznego mówie-nia i wołania.

— Mości panie podczaszy, prosimy, abyś waćpan za kolegę swego w myśl prawa łaskę podniósł i sejm za-gaił, gdy on ją porzucił i ztąd się oddalił; ponieważ czas upływa, a tu w przeciągu trzech dni trzeba nam obrać sejmowego marszałka. My sejmu chcemy, ale wol-nego, nie pod konfederacją. Prosimy wpana, abyś nas objaśnił, przy kim jest ta konfederacja i co znaczy?

Podczaszy krakowski, zakłopotany tém zapytaniem, wymawiał się, iż uczynić tego nie może, aby in passivi-tate izby podniósł łaskę, którą już jego kolega oddał

Ponińskiemu; a ponieważ tenże już raz solwował sesyą in activitate, dla tego nie można jój drugi raz podnieść i zagaić sejmu będącego in passivitate w nieobecności marszałka.

Na te słowa porwał się Zaręba i zawołał:

— Nie jest solwowana sesya w myśl prawa, protestuję się o to. Mości panowie, albo sejmujemy, albo kończmy. Powiedziawszy to, powstał z miejsca swego, zabierając się do wyjścia.

Wstrzymując natomiast kolegów, którzy zaczęli się ruszać z miejsc swoich, od rozejścia się, zawołał znów Rejtan:

— Zjechaliśmy się tu na sejm i sejmu koniecznie nam potrzeba. Prosimy przeto usilnie wpana, mości panie krakowski, abyś go nam zagaił.

Po chwili milczenia dodał:

— Mości panie krakowski, wpan widzę nie chcesz być marszałkiem, zapewne dla tamtój laski, którą wziął Poniński. Więc to dla drewna kawałka tak się wpan zawzięłeś i czas złoty wycieńczasz? Miłyż Boże, powtarzał i wzdychał żałośnie.

Powstał znów Korsak i ze łzami, które mu się rzuciły z oczu, zaklinał podobnie Łętowskiego, który trwał jednakże uporczywie w nieczulój na błagania obojętności.

Po krótkiem wytchnieniu odezwał się znów Rejtan:

— Mości panowie, kiedy pan krakowski niechce podnieść laski, podajcież mnie za marszałka, a ja będę solwował sesyą.

— Jesteśmy w jednym charakterze wszyscy, zawołał

dwulicowy Zaręba, wyjdźmy więc wraz wszyscy, bo nie mamy tu czego czekać.

— Nie możemy wyjść z izby odrzekł na to Korsak; żeby zaś czas prawem przepisany nie upłynął i nie było podstępu, trzeba nam dziś jeszcze koniecznie obrać marszałka podług prawa.

Poparł go wymownie i gorąco Jerzmanowski poseł łęczycki, który dowodził nieodbitą potrzebę sejmu wolnego, a protestując przeciw konfederacyi, żądał bezzwłocznego przystąpienia do obioru marszałka.

Podczaszy krakowski stał przez ten wszystek czas na środku sali i rozmawiał z kolegami i arbitrami, nadając sobie pozór człowieka, który nie słyszy głosów doń zwróconych.

— Mości panie krakowski, zawołał nań Rejtan, czyż się nie poruszy kamienne serce twoje? Prosimy wpana, abyś nam przynajmniej zdanie swoje otworzył, iżbyśmy wiedzieli co czynić. Alboż inny z kolei znajdzie się gorliwszy patriota, który zastąpi wpana. Tylko wpan albo mu ustąpi kolei, albo wyjdź nareszcie z izby za swoim starszym kolegą. Konfederacka sesya solwowana, ale my swojej nie solwujemy, ani ztąd nie wynijdziemy. Zakłopotany Podczaszy zaczął się skrobać po głowie. Widząc to Rejtan, rzekł mu:

— Panie Krakowski, odpowiedz, a nie skrob się w głowę; czy masz taką instrukcyą, abyś tak okrutnym stał się dla swojej ojczyzny? Mości panie Krakowski, popraw sławy kolegi swego, który zapomniał, że Bóg jest w niebie, zapomniał, że jest synem tej matki, którą

dzisiaj zgubić chce z adherentami. Mości panie Krakowski, czyś na to został posłem, abyś tu był niemy?

Dotknięty do żywego i zawstydzony Łętowski, porwał się z miejsca swego z widocznym wzruszeniem, które jednakże szybko w sobie przytłumił, a usiadłszy napowrót, rzekł jakby od niechcenia:

— Izba jest rozdwojona i zostaje in passivitate, ani nie ma laski. Na nalegania usilne tylko, ja zastępując miejsce kolegi mego, po solwowaniu sesyi, przez marszałka sejmowego i po odejściu wielu posłów, radzę się rozjechać, a obrady odłożyć na jutro. Pójdźmy teraz na obiad, bo już czas. Rzekłszy to zabierał się do wyjścia.

— Nie pozwalam na takie solwowanie sesyi, krzyknął natychmiast Rejtan. Nie pozwalamy, zawołali za nim chórem posłowie litewscy.

— Jesteśmy stanem rzeczypospolitej nikomu niepodległej i udzielny naród reprezentującym, rzekł Jerzmanowski, za cóż nie mamy in activitate rzeczy czynić? Nie pozwalam na solwowanie sesyi, i protestuję się o zuchwalstwo pana Ponińskiego.

— Mości panie krakowski, odezwał się znów Rejtan, z głębokim westchnieniem i głosem żalnym, jeżeli kochasz Matkę najświętszą, rany Jezusa ukrzyżowanego, wszystkich świętych, daj się nakłonić, a siądź i weźmij łaskę. A zwracając się następnie do przytomnych, rzekł: Mości panowie, podaj kto łaskę panu Krakowskiemu, bo jegomości temu chodzi koniecznie o to, że z tamtą łaską poszedł pan Poniński.

Po chwili dodał: Cras non non nostrum, hodie no-

strum. Czynimy mężnie, jak nam miłość Boga, praw jego i ojczyzny każe.

— Róbmymy dziś, dorzucił Pęczkowski, stolnik prażny-ski, poseł ciechanowski, bo może téj krwi pocziwój jutro już nie będzie w nas co dziś.

— Nie znamy marszałka, wołał Oraczewski, bośmy go nie obierali.

Gdy Łętowski znów radził, aby się rozejść, odrzekł mu Ierzmanowski, że stan rycerski zebrał się ku ratowaniu ojczyzny i dopełnieniu prawa, które wymaga, aby marszałek do trzech dni był wybrany.

Na co tenże odparł, iż więcej niż jednej trzeciej części posłów nie ma już obecnych, a dla dogodzenia prawu, zostaje jeszcze dzień następny.

— Zapraszałeś nas pan do rozjechania, odpowiedział mu zniecierpliwiony Rejtan, po cóż więc sam tu zostajesz? Albo wyjdź, albo zagajaj. A czy wiesz wpan dobrodziej, że sejm ma moc karać buntowników, a tém bardziej tych, co gubią ojczyznę?

Poparł go Korsak uwagą, że jeżeli Łętowski jest obojętnym na los ojczyzny, należy poprosić jego kolegę Dembińskiego, aby jako gorliwy dla ojczyzny obywatel, albo zagaił, albo formalnie i czynnie zamknął posiedzenie. Chciał jeszcze więcej mówić o Ponińskim, lecz pośród wielkiego chałasu, który teraz znów powstał w sali, słyszano tylko powtarzane przezeń słowa: Mości panowie, poseł mówi.

Straszliwą wrzawę podniesioną przez skonfederowanych, uciszył kolega jego Rejtan, wołając gromkim głosem: Mości panowie, pozwólcie mi jeno mówić, to po-

wiem wam o tym gwałcicielu, o tym kartowniku, co sejm uważa za partya Faraona, a którego tenże sejm może jako zdrajcę pociągnąć do odpowiedzi, o tym buntowniku, co to się podstępnie obiera marszałkiem. Opowiem wam jego sprawy, odmaluję obraz cnót jego i charakter.

Mówiąc to wydobyl z pod kontusza jakiś papier, a ukazawszy go zgromadzonej publiczności, zabierał się do odczytania jego. Kiedy jednakże hałaśliwa znów powstała wrzawa, odstąpił od czytania i schował papier. Po uciszeniu się zgromadzenia rzekł głosem od żalu drżącym:

— Porznęli braci naszych, po których dość wdów i sierót chodzi w żałobie, teraz jeszcze więcej chcą. Protestuję się przed Bogiem, przed całym światem i przed wszystkimi tu przytomnymi, że na żadną konfederacyą, na zgubę ojczyzny zawiązaną, pozwolić nie mogę. Poczem, zwracając się do Dembińskiego, mówił:

— Ponieważ pan Krakowski pierwszy oddalił się od obrad naszych, a drugi kolega jego nie chce podnieść laski, upraszamy o pana Dembińskiego, jako z kolei trzeciego posła krakowskiego. Rozumiem, że ten będzie życzliwszym swemu narodowi. Mości panie Dembiński, prosimy wpana, abyś ex turno laskę podniósł; prosimy i zaklinamy imieniem ojczyzny strapionej, wiary i wolności zagrożonej.

Dembiński okazywał się skłonny do podniesienia laski. Ponieważ jednak Łętowski, starszy jego kolega, ani wyjść ani ustąpić mu kolei nie chciał, dla tego nie odzywał się wcale i nie ruszył się z miejsca swego.

Widząc to Rejtan, zawołał głosem donośnym: Mości panie podczaszy, zaklinam cię po raz ostatni, wyjdź z izby, albo podnieś laskę.

Posłowie litewscy i łęczyccy otoczyli kołem młodszego posła krakowskiego, zaklinając go, aby dał się zmiękczyć, a arbitrowie podnieśli przeciągłe i groźne przeciw niemu okrzyki.

Teraz dopiero powstał milczący dotąd młodszy Łętowski, a nie chcąc zagajać sesyi, zapytał czy jest zgoda, aby na ten raz zamknął posiedzenie. Gdy zgoda zaszła, powiedział:

— Dogadzając żądaniom wpanów i włożony na mnie obowiązek wykonywając, solwuję sesyą na dzień jutrzejszy na godzinę siódmą z rana.

Poczem opuścili posłowie izbę poselską około godziny drugiej z południa.

W dniu tym podał Poniński do grodu warszawskiego do oblaty akt konfederacyi z 16 kwietnia, który z polecenia jego oblatował Drewnowski sekretarz téjże, i wzięty odpis aktu doręczył zaraz królowi.

Równocześnie wydał Poniński do urzędników kancelaryi grodzkiej zakaz, zabraniający im przyjmować wszelkie protestacye i zaskarżenia, jakieby przeciwko temu aktowi zanoszono, pod opowiedzialnością osobistą.

Tegoż samego dnia około godziny trzeciej oddziały piechoty rosyjskiej i huzarów pruskich zaciągnęły straż przed rezydencyą nowego dyktatora w pałacu Wołyńskiego. Prusacy przysłali mu trzydziestu huzarów, a Moskwa ośmdziesiąt piechoty na asystencyą. Dziewięciu huzarów jeździło odtąd nieodstępnie za jego karetą.

Czynności swe rozpoczął Poniński od wydania Rejtanowi pozwu przed sąd konfederacki: za wszczynanie rozruchów w izbie, przywłaszczenie laski marszałkowskiej i lżenie marszałka. Zapozew zawierał rok, t. j. wezwanie do niezwłocznego i osobistego stawienia się przed sądami konfederacyi jeneralnej obojga narodów, jako też zagrożenie zaocznego wyroku i skazania niestawającego na utratę czci, uznanie za nieprzyjaciela ojczyzny i konfiskatę majątku.

Pod wieczór przyszedł woźny do mieszkania Rejtana, celem wręczenia mu tegoż pozwu.

— Któż ty jesteś, zawołał na niego Rejtan, nie znam ni ciebie, ni roku, ni Ponińskiego, i odmówił przyjęcia pozwu.

Z pogwałceniem wszelkich zasad i przepisów prawnych, zwołał Poniński tegoż jeszcze dnia 20 kwietnia, sąd konfederacki, i polecił Franciszkowi Bryłowskiemu, którego w tym celu publicznym oskarzycielem z urzędu mianował, wytoczenie skargi przeciw Rejtanowi, z wnioskiem o wyrzeczenie zaocznój na niego kondemnaty.

Posłuszny mu sąd konfederacki, wydał po krótkiej naradzie, i ogłosił natychmiast wyrok zaoczny, uznający Rejtana za zgwałcenie ustaw i powagi dzieła konfederacyi jeneralnej, za nieprzyjaciela ojczyzny, oraz za wroźcyela pokoju powszechnego i buntownika przeciwko ojczyźnie, na kary kryminalne, dobra zaś jego pod konfiskacyą wskazujący, pod groźbą wiecznego wygnania z kraju.*

* Zobacz dodatek IV.

Całą winą Rejtana, powiada Turski, późniejszy oskarżyciel Ponińskiego, była ta cnotliwa, a statecznie utrzymywana gorliwość, w opieraniu się bezprawiom, któremi Poniński usiłował naród zarazić. Miał prnwo odwracania ich od swój ojczyzny, bo był wolnym obywatelem, bo był posłem, od wolnych obywateli na sejm wolny obranym, czuł nakoniec potrzebę niedopuszczania do laski tego, ku któremu skłonionój woli narodowój nie widział. I te to czcigodne cnoty obywatelskiego uczucia, oświadczone w świątyni prawa, tak oburzyły przeciwko niemu zepsutą obwinionego duszę, iż stawszy się razem stroną i sędzią swój własnej sprawy, śmiał nieprzyjacielem ojczyzny mianować tego, co ją najczulój kochał; buntownikiem, co jój szkodzić zabraniał; wzruszycielem pokoju powszechnego, co do porządnej rady sejmujące osoby najtroskliwój zachęcał.

Rejtan uwiadomiony zaraz poufnie o zapadłym przeciw niemu zaocznie wyroku, i spowodowany przez troskliwych o bezpieczeństwo jego przyjaciół, którzy się obawiali groźnych dla niego skutków mściwości Ponińskiego, odwiedził za poradą ich tegoż jeszcze dnia późnym już wieczorem króla, który się dotąd podobnież konfederacyi opierał, prosząc go o zdanie o swoim postępowaniu. Król przyjął go wprawdzie z uprzedzającą uprzejmością, lecz kazał mu się udać po opiekę do kanclerza w. koronnego i do biskupa wileńskiego, i radził mu przytém, aby się starał pojednać z Ponińskim. Kiedy zaś Rejtan odrzekł na to, że pośrednictwa tych panów dla których nie ma szacunku, użyć nie może, a na marszałkostwo Ponińskiego pod żadnym warunkiem nie po-

zwoli, ani téż nie odstąpi od tego, co wypowiedział w izbie poselskiej, otrzymał od niego odpowiedź: Czyń więc, co ci Bóg i sumienie każą.

Lękliwy jak zawsze i wahający się nieustannie Stanisław August był w najwyższym kłopotcie. Mając przeświadczenie, że dzielny i odważny ten człowiek stawający w obronie gwałconego prawa i sprawiedliwości, zasługiwał na uznanie i poparcie jego, czuł dobrze obowiązek swój do bronięcia go przed mściwością bezsumiennych jego nieprzyjaciół. Z drugiej znów strony, podejrzany przez posłów trzech państw rozbiorowych, i związaną z nimi fakcją Ponińskiego, jakoby skrycie podtrzymywał opór Rejtana, z obawy o los własny, lękał się jawnego zasłonięcia go swoją opieką. Zwyczajem swoim pragnął on więc pogodzić szlachetne względy przekonania i obowiązku z poziomemi względami osobistej wygody. W téj myśli polecił kanclerzowi w. koronnemu aby starał się ułagodzić Ponińskiego; Pocijowi strażnikowi litewskiemu zaś, użycie całego wpływu swego, jaki wywierał na Rejtana, aby bezskutecznym oporem nie drażnił mściwego Ponińskiego, i nie ściągał na siebie prześladowania trzech posłów zagranicznych. Kanclerz wymógł wprawdzie na Ponińskim puszczenie w niepamięć wyrządzonych sobie obelg, pod warunkiem, że Rejtana go za nie przeprosi. Wszelako Pocij nie zdołał wywiązać się z poruczenia królewskiego, ponieważ Rejtana, oddalając stale wszelkie przedstawienia, postanowił wytrwać w dotychczasowym oporze.

Nazajutrz, 21 kwietnia, jeszcze przed godziną siódmą z rana, pospieszyli posłowie na zamek, gdzie ni-

zwykły uderzył ich widok. Przed izbą poselską i senatorską, a nawet na wschodach zamkowych, stała mocna straż marszałkowska, postawiona tamże z rozporządzenia konfederacyi, z wyraźnym rozkazem, aby oprócz posłów, nikogo z publiczności nie wpuszczała do izby. Dziedziniec zamkowy był przepelniony tłumem zwiększającej się z każdą chwilą liczby ciekawych widzów. Straż przy głównej bramie ustawiona, przepuszczała z natłoczonej publiczności tylko oficerów, senatorów i członków poselstw zagranicznych do izby przedsejmowej. Do samej zaś izby poselskiej nie wpuszczano nikogo, oprócz posłów, którzy się z charakteru swego poselskiego oficerowi przy drzwiach stojącemu wykazać musieli.

Najpierwi przybyli przeciwnicy konfederacyi, posłowie: Rejtan, Korsak, Zaręba, Radoszewski, Dunin, Tymowski, Suchecki, Kożuchowski, Jerzmanowski, Wołodkiewicz, Bułharyn i Bohuszewicz. Ostatni przyniósł z sobą pod kontuszem ukrytą laskę marszałkowską, którą umyślnie kazał przysposobić stolarzowi.

Rejtan wysiadłszy z karety, i zobaczywszy straż wstrzymującą publiczność od bramy zamkowej, wyrzekł: Mości panowie, proszę za sobą! Kiedy zaś straż przepuściwszy tylko jego samego, stanęła zwartym szykiem przed natłokiem cisnących się arbitrów, rzekł do nich: Dziś albo uszczęśliwienie pana Ponińskiego, albo śmierć moja.

Zgromadzeni w sali sejmowej posłowie czekali przez kilka godzin daremnie na skonfederowanych kolegów swoich, z których żaden dotąd nie przybywał na posiedzenie.

W czasie tym nacisk gwałtowny ciżby arbitrów z wszystkich stanów złożonej, a przed pierwszą strażą zgromadzoną, odparł opierających jej się żołnierzy, i przedarł się do izby przedposelskiej. Publiczność w téjże już będąca, parta nowym z tyłu natłokiem, wtoczyła się gwałtownie do izby poselskiej, z której część tylko nieznaczną oficerowie wyprosić zdołali. Posłom tylko wolno było wychodzić i przychodzić napowrót do sali.

Około godziny 9tój przyniesiono do izby Rejtanowi potępiający go wyrok w sądzie konfederackim dnia poprzedniego zapadły.

— Niech robią co chcą, brzmiała z zimną krwią udzielona woźnemu odpowiedź Rejtana. Ja na wszystko jestem rezolwowany. Nie uznaję ani sądów konfederackich, ani pana Ponińskiego za marszałka, tylko za równego sobie kolegę. Ja wyroku jego nie uznaję i nie przyjmuję.

Korzystając z czasu, napisał Rejtan w imieniu kolegów manifest z protestacją przeciw bezprawnej konfederacyi, uroszczeniom Ponińskiego i zniewadze charakterowi poselskiemu swemu wyrządzonej. Podpisał go wspólnie z nim wierny jego kolega Korsak, i zaniósł bezzwłocznie do akt grodu warszawskiego. Jednakże urząd grodzki, posłuszny otrzymanym na przewidziany ten wypadek rozkazom konfederacyi, do wpisu do ksiąg grodzkich przyjąć go nie dozwolił. *

Około godziny 12tój nadszedł przez izbę poselską

Dzierzbicki kasztelan brzeziński, z Gadomskim podkomorzym sochaczewskim, oświadczając, iż ma potrzebę mówienia z Duninem, stolnikiem orłowskim, posłem łęczyckim. Kiedy tenże wywołany z izby przyszedł do przedpokojów i dowiedział się, że przybywający przyszli do niego z propozycją, ażeby kolegów swoich nakłonił do przystąpienia do konfederacyi, odpowiedział im cierpko, że ma teraz o czém inném do myślenia i nie ma czasu do rozchworów z ichmościami. Poczém odwrócił się od nich i powrócił do izby. Zapytany przez cisnących się do niego arbitrów, o coby chodziło, odpowiedział Gadomski: oto ci swoje tu robią, a tamta strona także swoje, zaś Prusacy i Moskale exekwować będą.

Wkrótce potem nadszedł niewiadomego nazwiska wysłaniec Ponińskiego do izby poselskiej, który stanąwszy przed ostatnią strażą, oświadczył, iż przybywa z rozkazu marszałka konfederacyi, z orędzim do posłów w izbie zgromadzonych, a mianowicie do Rejtana i prosił, aby go przepuszczono. Oficer odpowiedział mu, że ma ścisły rozkaz, nie wpuszczać oprócz posłów nikogo i przeproszał go, iż żądaniu jego zadosyć uczynić nie może. Wysłaniec odrzekł, że ma ustny rozkaz marszałka generalnego z poleceniem udania się do izby i przedłożenia jej piśmiennego orędzia. — Jesteśmy tu za ordynansem księcia marszałka w, koronnego, i nie możemy słuchać niczyjzego rozkazu, odparł oficer. Odchodząc, spostrzegł wysłannik Pęczkowskiego, posła ciechanowskiego, któremu oświadczył, iż przychodzi od marszałka konfederacyi generalnej z propozycją i zapytaniem, czyli zebrawi w liczbie posłów zechcą się pisać na konfедера-

cyą lub nie. — Niech pierwszy pisze się senat i król jegomość, odpowiedział Pęczkowski, wtenczas dopiero damy rezolucyą; wiem, że tego zdania będą i inni koledzy. — Ja mam instrukcyą do całej izby, a warta zabrania mi wejścia, muszę więc udać się do marszałka po dalsze rozkazy; powiedział na to, odchodząc wysłannik Ponińskiego.

W ciągu téj rozmowy, która się toczyła przed samymi drzwiami izby, powstał tamże wielki nacisk ciekawych widzów. Rejtan uwiadomiony o przybyciu wysłańca, przybiegł do drzwi i zawołał na oficera: Mości panie, za jakim ordynansem nie chcesz pan puszczać ichmościów do izby? zaczął rozpychać bagnety.

Oficer odpowiedział skromnie, że czyni to z rozkazu księcia marszałka w. koronnego.

Rejtan zawołał wtenczas wielkim głosem:

— Protestujemy się w imieniu wszystkich tu przytomnych, że ta izba, która najmniejszego mieć nie powinna uciemienienia, jest dziś pod strażą.

Niebawem powrócił pierwszy wysłaniec Ponińskiego, Za okazaniem blankietu podpisanego własnoręcznie przez tegoż, i przez marszałka w. koronnego wpuszczono go do izby. Rejtan odebrał z rąk jego orędzie a wyczytawszy w nim wezwanie do przystąpienia do konfederacyi, zawołał:

— Nie znamy pana Ponińskiego za marszałka, tylko za kolegę, i na konfederacyą się nie piszemy, bośmy się tu na sejm wolny zjechali.

Toż samo powtórzyli otaczający go koledzy, a Jerzmanowski, Kożuchowski i Dunin wołali z kolei:

— Zabrnęliśmy po ramiona, pobrniemy i głębiej, niech się dzieje wola boska.

Wysłaniec Ponińskiego odszedł bez skutku.

Kiedy się to działo w izbie, przepędzili skonfederowani cały poranek na naradzie w mieszkaniu swego marszałka. Wyznaczywszy delegatów do odebrania przysięgi od komisji skarbowej i wojskowej, jako téż od w. marszałka koronnego, mianowali delegacją do króla, celem doniesienia mu o zawiązaniu konfederacji i zaproszenia go do przystąpienia do niej wraz z senatem. Na czele tej delegacji był z korony książę Antoni Sułkowski, poseł łomżyński, a z Litwy Żyniew poseł starodubowski.

W same południe udała się delegacja konfederacji na posłuchanie do króla, który będąc poprzednio wiadomionym o jej przybyciu, oczekiwał ją z senatem w sali posłuchalnej.

Sułkowski, zabrawszy pierwszy głos w imieniu konfederacji koronnej, potępił na wstępie rozwlekłej mowy zbrodniczą, jak się wyraził, konfederacją barską, jako przyczynę wszystkich nieszczęść i niedoli ojczyzny. Oświadczywszy następnie, że stan rycerski, powołany na sejm uniwersałami królewskimi, celem uspokojenia rzeczypospolitej i zakończenia jej nieszczęśliwości, złączył się węzłem konfederacji przy dostojęństwie króla, przy wierze rzymsko-katolickiej i przy całości praw i swobód swoich, obierając jej marszałkiem Ponińskiego, cnotami i rozumem zaszczyconego męża, w publicznych okolicznościach świadomego; nadmienił, że stan rycerski w związku tym trwać i krwi przelewać nie prze-

stanie, dopóki nie powróci spokojność wewnętrzna i szczęśliwość powszechna w kraju. Zakończył mowę zaproszeniem króla i senatu do przystąpienia do związku na uwieńczenie zbawiennego dzieła.

W również szumnój i jałowój przemowie poparł Żywniew imieniem Litwy, prośbę kolegi swego, o wzmocnienie związku naturalném narodu z królem ogniwnem, i zakończył ją pochwałą Radziwiłła, marszałka konfederacyi litewskiej, królowi przyjemnego.

W imieniu króla odpowiedział kanclerz w. koronny, że tenże, dopełniwszy sumiennie swych obowiązków i nie wątpiąc, że zgromadzeni na sejm posłowie potrafią odczuć boleść, której doznaje jako król i ojciec narodu, na widok okropnego położenia ojczyzny, nie będzie im wskazywał źródeł nieszczęśliwości rzeczypospolitej i niebezpieczeństwa nad nią zawisłego, które już przedstawił w uniwersałach. Oświadczył dalej, że król, pragnąc poznać żądania stanu rycerskiego i mocarstw sąsiednich, połączy z nim starania swoje, celem ubezpieczenia dojścia sejmu tego; co się zaś tyczy przystąpienia do konfederacyi, prześle swoją i senatu odpowiedź do izby poselskiej. Zakończył zwykłym oznajmieniem, że król, na dowód nieodmiennój dla nich łaski, przypuszcza ich do ucałowania dobroczynnej swój ręki.

Po téj ceremonii, która zakończyła się po godzinie pierwszej z południa, udali się skonfederowani w długiej procesyi do izby sejmowój.

— Mości panowie, wołali na idących zgromadzeni w przedsali i na gankach arbitrowie, ratujcie ojczyznę, nie zdradzajcie Boga, nas i siebie.

— Posłów moc, ale dobrych i poczciwych mało, odzywali się inni.

Najpierwszy wszedł do sali sejmowej książę Marcin Lubomirski, poseł sandomirski, a za nim posłowie krakowscy.

Spostrzegłszy ich, powstał natychmiast Rejtan i prosił ich w słowach uprzejmych, aby jeden z nich wziął łaskę i sejm zagał.

Na to odczwał się książę Lubomirski, osławiony awanturnik, utracysz, niegdyś konfederat barski, teraz bezwolne narzędzie Ponińskiego, oświadczając, iż jest umocowanym przez jeneralnego marszałka konfederacyi, i sejmowego do zamknięcia sesyi, i że ją odracza imieniem jego i z polecenia jego do jutra na godzinę dziewiątą.

Skonfederowani nie zważając na obelgę, jaka ich spotkała, że Poniński, zostawiwszy posłów przez połowę dnia w daremném wyczekiwaniu, śmiał zamykać posiedzenie przez nieuprawnionego wysłańca, ruszyli się tłumnie ku drzwiom.

— Nie znamy pana Ponińskiego za marszałka sejmowego, zawołał Rejtan wielkim głosem, a cóż dopiero konfederackiego! Nie chcemy solwowania sesyi, ale chcemy zagajenia sejmu i przystąpienia do obrania innego marszałka, gdyż dziś już trzeci dzień upływa. Mości panowie krakowscy, zaklinam was na miłość Boga, ojczyzny i na pamięć czci waszój, podnieście łaskę.

W izbie powstała straszliwa wrzawa. Powietrze zabrzmiało od groźnych okrzyków rozgorączkowanej pu-

bliczności, która w sposób niedwuznaczny wynurzała się w głośnych objawach oburzenia i pogardy dla posłów skonfederowanych, zachęcając oznakami gorącego współczucia i uwielbienia garstkę odważnych ich przeciwników, do wytrwania w obronie prawa i czci narodowej. Jedni zaklinali posłów krakowskich, aby zagaili sesyą, drudzy odzywali się z głośném i rozpaczliwém narzekaniem. Inni podnosili okrzyki złorzeczenia i groźby. Głosy rozdwojonych posłów tłumity się wzajemnie. Śród powszechnego zamieszania i wrzawliwego zgiełku, cisnęli się skonfederowani ku drzwiom.

Zgromadzeni w sali przedsejmowej arbitrowie, widząc posłów wychodzących bez zagajenia sejmu, rzucili się ku drzwiom zewnętrznym i tłocząc się umyślnie, stanęli w ściśniętym tłumie przed nimi, tamując wyjście posłom uchodzącym,

— Bójcie się Boga, co robicie, gubicie sławę naszą, i cały naród w niewolę oddajecie, wołali na wychodzących arbitrowie.

— Co mi kazano tom zrobił, powtarzał opryskliwie po kilka razy książę Lubomirski, przeciskając się na czele wychodzących.

Rejtan, pragnąc koniecznie wstrzymać kolegów swoich od rozejścia się, przedarł się z Korsakiem ku drzwiom, zastąpił drogę wychodzącym, rozkrzyżował ręce we drzwiach i głosem nasjilniejszym, jaki z piersi wydobyć zdołał, wołał:

Bójcie się Boga, w Trójcy świętej jedyne, bójcie się ran Jezusa ukrzyżowanego, wspomnijcie na krew jego

którą za nas wylał. Jeżeli Matkę Najświętszą kochacie, jeżeli w wieczną nie chcecie się podać niewolę, wstyd i hańbę, jeżeli wam ojczyzna miła, nie wychodźcie. Nie czynicie tego; oto ja z kolegami mymi krew i życie moje poświęcam dla miłej ojczyzny, dla wiary i wolności!

Zaklinania i narzekania te wzmuszyły do głębi arbitrów, swoich i obcych, pomiędzy którymi znajdowali się oficerowie rosyjscy i pruscy. Widziano łzy na twarzach, słyszano głośny płacz i żalosne łkanie, wydobywające się z piersi zgromadzonej publiczności.

Niewzruszeni tém posłowie skonfederowani, rzucili i cisnęli się gwałtem do drzwi.

Nie mogąc powstrzymać tłumnego ich natłoku, i zmęczony walką kilkogodzinną, która zszarpała i wyczerpała siły jego, upadł nareszcie Rejtan w prógu drzwi krzyżem na ziemię. Leżąc już na ziemi, wołał jeszcze nieustannie chrypliwym głosem:

— Bójcie się Boga, bójcie się ran jego.

Kiedy zaś niecierpliwi posłowie skonfederowani, parci z tyłu natłokiem swych kolegów, przez próg sali przeciskać się zaczęli, wołał jeszcze głosem, wielce już osłabionym:

— Idźcie na zgubę, na potępienie wieczne, depczcie tę krew, którą ja za was gotów wylać, depczcie te piersi, które się zastawiają za cześć i swobody wasze.

Tymczasem straż marszałkowska utorowała kolbami drogę przez zbity tłum arbitrów, i rozwarła na roścież podwoje sali, a skonfederowani przestępując i obchodząc rozciągniętego w prógu Rejtana, który nie przestawał

jęczęć i głosem przygasłym wołać: depczcie mię, kalczcie, kiedy ojczyznę gubicie, opuścili z pośpiechem salę sejmową.

W izbie poselskiej pozostało się z razu jedenastu posłów, których liczba za zbliżeniem się zmroku wieczornego stopniała w końcu do pięciu. Sześciu rozeszło się do mieszkań swoich. Pozostali postanowili nie opuszczać sali, aby nie uznać pokątnie zawiązanej konfederacyi, a w tym celu utrzymać prawną ciągłość posiedzenia, i nie pójść za rozkazem narzuconego sobie narządka.

Rejtan podniósł się powoli z ziemi i zaczął żałośnie narzekać, lecz głosem już bardzo cichym i przytłumionym, ponieważ stargany walką i osłabiony głodem, nie miał bowiem nic w ustach od godziny siódmej rano, opadł zupełnie na siłach.

Również nieustraszonego lecz giętszego usposobienia kolega jego Korsak, zbliżył się do wyjścia z sali, a stanąwszy w samych drzwiach przed strażą, która mimo zamknięcia sesyi ani krokiem od izby poselskiej nie odstępowała, mówił głośno do arbitrów, których znaczna liczba zostawała w przedsali aż do ciemnej nocy, wyczekując ostatecznego rozwiązania tragicznego wypadku.

— Mości panowie, którzy tu jesteście przytomni, świadczę się przed wami, i protestuję się o to, że izba jest niesłychanym sposobem pod wartą. Protestuję się o solowanie sesyi przez księcia Lubomirskiego, protestuję się imieniem tych tu pozostałych braci, że na pana Ponińskiego elekcyą, ani na żadną konfederacyą pozwolić

nie mogę. Odwołuję się do uniwersałów króla jegomości pana naszego miłościwego, i do deklaracji trzech potencji, wzywających nas na sejm wolny, a nie na sejm pod konfederacją. Oświadczam się, że z tego miejsca nie wyjdę, ani pozostali moi tu koledzy, choćbyśmy tu i głodem pomrzeć mieli. I ja sam chcę chętnie na obronę wiary świętej i wolności, krew i życie oddać w ofiarę. Niech tu zginę, a niech ojczyźnie i Bogu dochowam czyste sumienie.

Dokończywszy tej protestacji, zwrócił się do izby i zaczął się po niej przechadzać wspólnie z kolegami, którzy pogrążeni w smutnych myślach i zadumaniu, wyrzucali z przytłumionych piersi żalosne skargi na zdradliwych, jak mówili, synów ojczyzny.

Zbliżywszy się raz jeszcze ku otwartym drzwiom, odezwał się Korsak powtórnie do przytomnych w izbie przedposelskiej i pomiędzy dwiema strażami znajdujących się arbitrow:

— Mości panowie, proszę wpanów, abyście nie odchodzili, abyście byli świadkami naszej niewinności, i naszej dla ojczyzny gorliwości!

Pod wieczór pozostało w izbie poselskiej już tylko pięciu posłów: Rejtan, Korsak, Bochuszewicz, Kurzeniecki i Bułharyn, którzy postanowili przepędzić w niej noc całą.

Późnym już wieczorem przysłał do nich król Karasia i Mierzejewskiego z poleceniem, ażeby ich odwiedli od bezskutecznego oporu, i nakłonili do opuszczenia izby. Rejtan oświadczył wysłannikom królewskim, że gotów jest w niej przesiedzieć sześć niedziel, to jest

przez cały czas sejmu zwyczajnego. Kiedy zaś przybyli nie ustawiali w upomnieniach, odrzekł stanowczo:

Wtedy dopiero ustąpimy, gdy Stackelberg przyśle po nas sierzanta, prostego żołdaka lub profosa, a inaczej nie wynijdziemy nigdy, choćbyśmy mieli łby potracić.

Król dowiedziawszy się o ich postanowieniu, kazał im przynieść do izby obiad z swęj kuchni, lecz nieprzyjęli go, podziękowawszy za grzeczność. Posłali tylko dla ochrony przed dokuczliwém zimnem po futra do mieszkań swoich. Z polecenia także królewskiego dano im światło na całą noc do izby poselskiej.

Tegoż dnia pod wieczór odbyła się druga sesya konfederacka w mieszkaniu Ponńskiego, na której instygator konfederacyi wniósł sprawę Rejtana.

Postanowiono i polecono mu podać bezzwłocznie wyrok zapadły przeciw posłowi nowogrodzkiemu zaocznie, do grodu warszawskiego do oblaty, celem nadania mu mocy prawa.

W tymże samym czasie udali się obaj kanclerze koronni, po naradzie z Stackelbergiem odbytej do króla, przynosząc mu jego żądania. Ambasador rosyjski wymagał od króla, ażeby użył powagi swęj do zniewolenia Rejtana i towarzyszków jego do ustąpienia z izby poselskiej; dalej, ażeby zaraz nazajutrz, nie czekając na zwykłą delegacyą izby poselskiej, złączył się w senacie z konfederacyą, przedłożywszy poprzednio żądanie to jego senatowi. Następnie, ażeby po odbyciu tych czynności, przyjął niezwłocznie posłów skonfederowanych z marszałkami i pozwolił na zagajenie posiedzenia, które winno

się odbyć przy drzwiach zamkniętych, i na którym będzie wolno znajdować się jedynie posłom, zaopatrzoným w bilety przez Ponińskiego wydane. Do żądań tych dołączał ambasador groźbę na wypadek niedopełnienia tychże ścisłego, że każe rozesłać gotowe już rozkazy, celem sprowadzenia 50,000 wojska pod Warszawę i otoczenia niém stolicy, że każe zniszczyć do szczytu kraje rzeczypospolitéj pozostawione, i że nadto każe rozesłać po całej Polsce ogłoszenie, zwalające całą winę na króla, jako na głównego sprawcę nieszczęść narodu.

Krół odpowiedział kanclerzom, iż wysyłał już Karasia, kasztelana wiskiego do posłów w izbie będących, z upomnieniem, ażeby odstąpili od dalszego oporu, przez który narażają siebie i kraj na nowe nieszczęścia i sroższy jeszcze ucisk, lecz że upomnienia jego rozbiły się bezskutecznie o niezachwianą niczem ich stałość. Następnie oświadczył, że sam do konfederacyi przystąpić nie może z tego powodu, ponieważ zwierzchnicy jój przywłaszczają sobie władzę nieograniczoną nad wszystkimi jurysdykcjami rzeczypospolitéj, uwłaczając przez to godności i prawom jego.

Kanclerze odpowiedzieli na to, iż starali się wszelkimi sposobami zniewolić Stackelberga, aby zadanie konfederacyi ograniczył tylko na utrzymaniu sejmu, lecz że opór Rejtana uczynił go trudnym i spowodował do owéj groźby, którą postanowił wykonać, jeżeli choć jednemu z podanych przezeń żądań nie stanie się zadość. Zawiadomili zarazem króla, że Stackelberg przypisując opór Rejtana i kolegów jego głównie knowaniom jego i Czartoryskich, upewniał ich, że nie pozwoli pod żadnym

warunkiem na obecność w sali obrad aui publiczności, ani téż posłów, którzy nie postarają się o bilety wejścia od Ponińskiego.

Rozmowa ta trwała do godziny jedenastój wieczorem. Z sprawozdaniem o przebiegu jój i o skutku otrzymanych poleceń, pospieszyli kanclerze mimo późnej pory natychmiast do Stackelberga.

O godzinie pierwszój po północy, przyszedł do Karasia sekretarz Stackelberga w towarzystwie oficera rosyjskiego, oświadczając, że z polecenia ambasadora pragnie się widzieć z posłami w izbie pozostałymi i zaręczając imieniem jego, że im się najmniejsza nie stanie krzywda. Karaś kazał go przeprowadzić przez strażę pałacowe. Kiedy wysłany sekretarz stanął w izbie poselskiej, powiedział owym pięciu posłom, że Stackelberg życzy sobie rozmówić i porozumieć się z nimi osobiście i zaprasza ich do siebie. Posłowie odpowiedzieli na to po naradzie pomiędzy sobą, że wszyscy pójść nie mogą, z obawy, ażeby nie zamknięto izby i uie wpuszczono ich do niej za powrotem i że z tego powodu jeden z nich na straży izby pozostać musi. Poczem Rejtan pozostał sam w izbie, a koledzy jego wyszli z sekretarzem do Stackelberga, w którego mieszkaniu zastali wszystkich posłów cudzoziemskich, jako téż Młodziejowskiego, Gurowskiego i jenerała Bibikowa. Stackelberg przyjął ich z wielkim szacunkiem i nakłaniał ich najprzód grzecznie i łagodnie, a następnie grożąc im konfiskatą majątków, do odstąpienia od dalszego oporu przeciw marszałkostwu Ponińskiego. Posłowie odpowiedzieli mu zgodnie, że zwołani na sejm wolny i związani instrukcją woje-

wódtw swoich, których pod karą życia i utraty dóbr, nieodstępnie trzymać się winni, uznają tego jedynie marszałkiem, kogo izba wybierze podług przepisów prawa. Kiedy Stackelberg dalej groził im niełaską monarchini swój, zapytali go, czy jest wolą carowej, aby Poniński został marszałkiem. Na twierdzącą tegoż odpowiedź, żądali od niego oświadczenia tego na piśmie, aby ustąpienie swoje od dalszego oporu w obec mocodawców swych usprawiedliwić niém mogli. Stackelberg nie chciał przychylić się do żądania ich, a kiedy oświadczyli stanowczo, że od warunku tego nie odstąpią, zakończył rozmowę i kazał ich odprowadzić swemu hajdukowi z pochodnią na zamek.

Obecny téj rozmowie generał Bibikow, nie mogąc się wstrzymać od wynurzenia uwielbienia swego dla nich i dla Rejtana, rzekł do nich na pożegnaniu z właściwą sobie dobroduszością: Powiedzcie odemnie koledze waszemu, że on jest godzien, aby z wszystkich ministrów i senatorów waszych zdjąć ordery a jemu na piersiach zawiesić.

Wróciwszy na zamek, znaleźli posłowie izbę poselską zamkniętą. Otrzymawszy od straży przy drzwiach stojącej, którą zapytali o klucz, odpowiedź, iż go niema, pokładli się w izbie przedposelskiej i tamże noc spędzili. Zaproszenia ich na rozmowę do ambasadora, użyto widocznie za podstępny środek do wydalenia ich z izby poselskiej. Podstęp ten rozbił się jednakże o nieugiętą i przezorną stałość Rejtana.

Podczas rozmowy ich z Stackelbergiem, przyszedł bo-

wiem tenże sam sekretarz jego, który ich przeprowadził do ambasady rosyjskiej, po raz drugi do Karasia z żądaniem, aby kazał zamknąć izbę poselską z przebywającym w niej Rejtanem, a przez to wzbronić powrót do niej kolegom jego. Karaś odrzekł mu stanowczo, iż tego pod żadnym nie uczyni warunkiem i że jemu samemu pozostawia wykonanie téj czynności. Sekretarz zamknął przeto sam drzwi od izby poselskiej, a odniosłszy klucz Karasiowi, żądał, aby go przesłał Ponińskiemu. Nie mogąc go zaś i do tego nakłonić, pozostawił mu klucz. Król dowiedziawszy się o tém za obudzeniem się z rana, kazał natychmiast otworzyć izbę, w nocy bez wiedzy jego zamkniętą.

Dnia następnego 22. kwietnia podwojono na zamku straż mańszalkowską, która dziś otrzymała rozkaz nie wpuszczania już nikogo z arbitrów, nawet do sali przedposelskiej.

Czterej posłowie, którzy przez całą noc pozostali w sali przedsejmowej, dopominali się od straży nad ranem, aby im otworzono izbę poselską. Oficer będący na służbie, uniewiniał się niemożnością zastosowania się do ich żądania, ponieważ jako świeżo przybyły, nie wiedział kto ją zamknął i ktoby był w posiadaniu klucza.

Była wtenczas godzina siódma z rana. Do drzwi cisnęli się już arbitrowie, którzy dla zaspokojenia ciekawości przybyli o wczesnej porze, domagając się natarczywie wpuszczenia do przedsali, od straży, która skrzyżowała przed nimi bagnety, opierając się ich wejściu.

Zamknięty w izbie poselskiej Rejtan, usłyszawszy przez drzwi żywą utarczkę, zawołał z wewnątrz:

— Protestuje się, że izba poselska wolnego narodu stała się aresztownią! Mości panie komendancie, zawołał po chwili na oficera, proszę, ażeby izbę otworzono. Poczem zaczął silnie stukać we drzwi.

W téj chwili nadszedł dworzanin królewski z kluczem, oddając go oficerowi, który natychmiast drzwi otworzył.

Czterej posłowie weszli do sali, w której przechadzał się Rejtan z laską marszałkowską w ręku.

Po nich przyszło kilku tylko jeszcze posłów, przeciwnych konfederacyi, którzy jednakże widząc, iż się nie zanościło na posiedzenie, opuścili znów salę, pozostawiając w niej pięciu kolegów, którzy już ani krokiem z niej się nie oddalali.

W ciągu rannych godzin odwiedzali Rejtana i towarzyszków jego z kolei: stary kanclerz litewski Michał Czartoryski, marszałek Stanisław Lnbomirski, Onufry Okęcki biskup chełmski, Felix Turski biskup łucki i kilku innych zacnych senatorów, którzy, przynosząc im słowa uznania, z uwagi na bezskuteczność dalszego oporu, starali się nakłonić ich do ustąpienia. Rejtan odpieszał stanowczo wszelkie namowy i nie zachwiał się w powziętem z towarzyszymi postanowieniu opierania się niezłomnego konfederacyi, aż do ostateczności.

Kiedy pięciu posłów stojących w izbie poselskiej na straży prawa, czekają daremnie na przybycie kolegów swoich na zapowiedziane posiedzenie, udał się Stackel-

berg około południa na zamek, powtórzył królowi przesłane mu dnia poprzedniego przez kanclerzy żądania i groźby, i doręczył mu ułożony wspólnie z Młodziejowskim i Gurowskim program dalszego postępowania, z żądaniem, aby natychmiast przystąpił do jego wykonania. Podług przepisu tego miał król zwołać niezwłocznie radę senatu do sali posłuchalnej, przedłożyć jej oświadczenie trzech posłów cudzoziemskich, i oświadczyć jej zamiar swój przystąpienia do konfederacji; następnie i również bez zwłoki przywołać marszałków konfederackich, wysłuchać ich przemowy, odpowiedzieć im przez kanclerza i ogłosić połączenie izby poselskiej z senatem a sejm za skonfederowany.

Król zatrwożony, uległ groźbom Stackelberga i natychmiast po oddaleniu się jego, przystąpił do wykonania otrzymanych od niego i ściśle przepisanych poleceń.

Zwoławszy radę senatu i ministrów do sali posłuchalnej, kazał kanclerzowi powtórzyć jej znane oświadczenie trzech posłów cudzoziemskich i zarazem zapytać o zdanie, coby w tak groźnym położeniu przedsięwziąć należało. Odezwał się tylko Podoski wojewoda płocki ze zdaniem, iż dla uniknięcia większych jeszcze nieszczęść, nie pozostaje jak ustąpić przemocy. Wszyscy inni przytomni senatorowie i ministrowie głębokie i długie zachowali milczenie.

Przerwał je król, który widząc, iż nikt z przeciwnem nie występuje zdaniem, powiedział:

— Nie mam wojska, a tu nas trzy nieprzyjacielskie wojska otaczają, a ja mam być nazwany winnym nieszczęścia publicznego, gdybym się dalej opierał; więc muszę przystąpić do konfederacyi.

Po tych słowach udał się z senatem i ministrami do izby senatorskiej, celem przyjęcia tam skonfederowanych posłów z ich marszałkami. Czekaający już na uwiadomienie o tém Poniński, przybył natychmiast z Radziwiłłem i małą liczbą przywołanych do obrzędu tego posłów.

W szumnej i nadętój przemowie zaręczał Poniński, że jedynie miłość ojczyzny, gorliwość o wiarę świętą i przywiązanie do króla, były powodem do zawiązania konfederacyi. Wspomniawszy o okropnym stanie zniszczonego kraju i strasznym ucisku mieszkańców jego, wzywał Boga na świadectwo, że konfederacya innego nie ma celu, jak ocalenie ojczyzny, położenie końca powszechnej nędzy ludu i płaczom obywatelskim, utrzymanie swobód ojczystych i dostojeństwa królewskiego, a nareszcie wymierzenie kary za czarny występki zamierzonego królobójstwa. W końcu zapraszał senat i króla do połączenia się z konfederacją, która podniesie ufność obywateli w szczęśliwe powodzenie rozpoczętego dzieła.

W podobny sposób wyrażał Radziwiłł zwyczajną prośbę o przystąpienie króla wraz z senatem do konfederacyi.

W imieniu króla odpowiadał kanclerz w. koronny, że tenże uznaje chwalebłą do konfederacyi pobudkę i ro-

kuje jój skutek zbawienny, skoro takowa się wyniesie nad względy prywaty. Ponieważ zaś utrzymanie sejmu jedynym zdaje się być środkiem zakończenia powszechnego ucisku i niedoli, dla tego król, litując się nad strapionym narodem i pragnąc uszczęśliwienia ojczyzny, przychyła się do jedności ze stanem rycerskim i przystępuje do konfederacyi.

Zwykłe ucałowanie ręki królewskiej, zakończyło obrządek złączenia izby poselskiej z senatem i otwarcia sejmu, ściśle podług zalecenia Stackelberga dopełniony.

Po południu tegoż jeszcze dnia odbył Poniński z ministrami naradę, nad sposobem prowadzenia dalszych obrad sejmowych. Postanowiono na niej zwołać najbliższe posiedzenie na dzień następny; wszelako już nie do izby poselskiej, z obawy przed nieugiętym oporem pilnującego jój Rejtana, lecz do izby senatorskiej, w której odbywały się odtąd dalsze posiedzenia sejmowe, sposobem konfederackim, w połączonych trzech stanach rzeeczypospolitej.

Zaraz po posiedzeniu posłuchalnym wysłał Poniński, pragnąc pozyskać teraz już ugodnie posłów sobie przeciwnych, sekretarza swego do Rejtana i towarzyszków jego, z wiadomością o przystąpieniu króla do konfederacyi, i z zaproszeniem ich do udziału w związku konfederackim. Z polecenia jego zaprosił sekretarz Rejtana na ustęp i ofiarował mu imieniem jego 2000 dukatów w nagrodę za uznanie go marszałkiem.

— Przywiozłem z sobą na expens 5000 dukatów,

odpowiedział głośno Rejtan, jeszcze ich nie wydał, i chętnie ofiaruję tę sumę panu Ponińskiemu, aby tylko marszałkostwa odstąpił. Nareszcie radbym dysponować ją na mój pogrzeb, za okup ojczyzny; o to bym tylko upraszał, aby głowa moja zawieszona była do Nowogrodka.

Podobnież i towarzysze jego odprawili wysłannika samozwańczego marszałka z odpowiedzią odmowną.

Wkrótce potem przyszedł do nich wysłany przez króla Gurowski, marszałek nadworny litewski, z perswazyami o bezskuteczności dalszego z ich strony oporu. Rejtan, Korsak i Bohuszewicz, składając się instrukcją swoją, oświadczyli mu, iż ustąpić nie mogą. Dwaj ich towarzysze odpowiedzieli, iż wezmą rzecz na deliberacyą.

O samym śmierzchu przybył Gurowski powtórnie w towarzystwie Szamockiego pośła ziemi warszawskiej, do izby, a zawiadomiwszy siedzących w niej posłów, że koledzy ich z opozycyi, po przystąpieniu króla do konfederacyi, oświadczyli podobnież swą gotowość przyłączenia się do niej, nakłaniał ich w imieniu króla usilnie do ustąpienia. Dawał im przytem do wyboru, czyli zechcą przyłączyć się do konfederacyi lub pozostać na jój uboczku; a w razie nieprzystąpienia do niej, czyli zechcą pozostać w Warszawie, lub wrócić do domów. Zarazem ofiarował im piśmienne zapewnienie, że od wojsk obcych ani na osobach, ani na dobrach swych nie będą prześladowani. Rejtanowi zaś zaręczał, że wytoczony mu proces, pozostanie bez szkodliwych dlań skutków.

Po długim wahaniu się, uznali towarzysze Rejtana słuszość czynionych im z polecenia królewskiego przełożeń. Polityczne ich zadanie było skończone. Staczali walkę o utrzymanie sejmu wolnego, uniwersalami królewskimi zwołanego. Teraz, kiedy król złamał własne słowo, a ustępując przed groźbami Moskwy, uznał prawość konfederacyi, pokątnie i po za plecami jego zawiązanéj, pozbawił ich przez to prawnej podstawy do dalszego oporu. Ulegając przeto neodpartéj konieczności, postanowili opuścić salę posiedzeń sejmowych.

Z ciężkiem sercem wychodzili towarzysze Rejtana około godziny 10tej wieczorem z izby poselskiej. Wyszedł za nimi opierający się do końca, nieustraszony i nieugięty Rejtan, który, nie opuszczając ani na chwilę sali sejmowej, przeszło 38 godzin bez wszelkiego pokarmu w niej przesiedział.

Wytrwała jego gorliwość obywatelska zjednała mu nawet u nieprzyjaciół należny szacunek. Dnia następnego odwiedził go generał Lentulus i wynurzył mu uznanie szlachetnej prawości jego, mówiąc po łacinie, ponieważ języka polskiego nie znał: *Optime vir, bene tua negotia tractasti, gratulor tibi ex intimo corde!* Ażeby go zasłonić przed napaścią Ponińskiego, przysłał mu straż bezpieczeństwa a zarazem paszport do bezprzeszkodnego wyjazdu i wolnego na Litwę powrotu.

Rejtan pozostał jeszcze przez pewien czas w Warszawie, i nie chodząc już na posiedzenia sejmu, którego uznawać nie mógł, pracował nad podtrzymaniem ducha

posłów prawych, których liczba, opierająca się za przykładem jego, przemocy obcych i bezduszości własnych kolegów, z czasem znacznie się zwiększyła.

Przed opuszczeniem stolicy, zaniósł on jeszcze powtórnie, wspólnie z Korsakiem, poprzedni swój manifest przeciw bezprawiom Ponińskiego, do grodu warszawskiego i powrócił na Litwę.

Kilka ostatnich lat życia swego przepędził Rejtan w rodzinnem Hruszowie, w domu brata swego Michała, stroniąc od majetności swój Berezdowa, w gubernii białoruskiej położonej, a przez Moskwę zajętej, aby nie stać się poddanym carowej. Smutne były ostatnie chwile krótkiego żywota jego. Popadł on w ponurą zadumę, w której przepędzał dni całe i noce bezsenne. Szukał samotności i stronił od ludzi. Uczucie czarnej rozpaczycy opanowało i zatrulo zaczął duszę jego.

Na wiadomość o dojściu pierwszego rozbioru kraju, wygotował on pełną godności i podniosłego nastroju ducha protestacyą przeciw krzywdzie, ojczyźnie jego wyrządzonej, i złożył ją osobiście do ksiąg grodu nowogrodzkiego. Była to ostatnia czynność w zawodzie jego publicznym, zawierająca rozpaczliwy jęk bezsilnej boleści obywatela wiernego do końca zstępującemu do otchłani bezdennnej niedoli narodowi swemu. Z ostatnim tym jękiem, zerwały się struny wielkiego i szlachetnego serca jego.

Pod bolesnym ciosem sromoty publicznej pękła pierś stalowego hartu i dźwięku, przywalona ciężarem gruzów walącego się sklepienia starożytnego gmachu ojczyzny.

Jasnego zawsze i dzielnego ducha jego, złamanego cierpieniem i bólem, ogarnęła ponura pomroka ciemnej i niestanniej już nocy, która otaczała go odtąd nieodstępnie do ostatniej chwili smutnego zgonu.

Pogrążony w stanie zamglonej nieprzytomności umysłowej, zakończył żywot, śmiertelnym żalem przedwcześnie zniweczony.

Spostrzegłszy przez okno wysiadającego z pojazdu generała rosyjskiego, który stał w pobliskim Nowogródku, skaleczył się w gwałtownym przystępie obłąkania, ostrym kawałem szkła i umarł z rany sobie zadanej, dnia 8. sierpnia 1780 roku. Zwłoki jego złożono w kościele Łachowickim.

Naród jego, podnosząc się z długiego letargu do świeżego życia, pospieszył z oddaniem mu dowodu uznania zasługi, hołdu i zadośćuczynienia czcigodnej pamięci jego. Sejm czteroletni idąc za głosem publicznego sumienia, pociągnął do odpowiedzi złoczyńcę, który był katem ojczyzny i zabójcą Rejtana i wymierzył pozgonną sprawiedliwość mężowi, który jego i obcych winy szlachetną padł ofiarą.

Dnia 1. września 1790 r. kazał sąd sejmowy oblatować w grodzie warszawskim wyrok, Ponińskiego potępiający, którego ustęp końcowy opiewa:

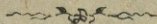
„Po wymierzonym zatem zbrodni ukaraniu, sąd sejmowy, oddając sprawiedliwość cnotom nieżyjącego już urodzonego Rejtana, posła wówczas wojewódz-

twa nowogrodzkiego, ze wszystkich pism i inkwizycji sprawę terażniejszą składających dowodów, wszystkie kroki i czynności z prawdziwie stałego obywatelstwa, od tegoż urodzonego Rejtana, w roku 1773, miesiąca kwietnia, dnia dziewiętnastego i dwudziestego, w izbie poselskiej przedsiębrane, za postęпки niewinne i pełne przykładowego patriotyzmu; a przeciwnie kondemnatę tegoż roku i miesiąca dwudziestego dnia, w sądach konfederackich, ad instantiam instigatoris na niego otrzymaną, za dekret niegodziwy, gwałcącej prawa i słusność przemocy uznaje. Tak więc zaświadczając, i własnie za wzór do naśladowania podając, miłość wolności i cnotliwą przy prawach stałość, w osobie urodzonego Tadeusza Rejtana, który w najnieszczęśliwszym Rzeczypospolitej czasie umiał być poczciwym i wolnym Polaklem; gdy już nie żyje, sąd sejmowy, godnym go żalu narodowego ogłasza. Aby zaś dekret zaoczny, wyżej wyrażony, w sądach konfederacyi otrzymany, zwłokom nawet tego przykładowego i szanownego obywatela nie uwłaczał, sąd sejmowy takowy dekret kasuje, wiecznie podnosi, i zaraz z metryki i z ksiąg wszelkich eliminować nakazuje.“

Ku trwałemu uczczeniu pamięci jego—uchwalił tenże sejm czteroletni umieszczenie z białego marmuru tablicy pamiątkowej w tejsze samėj sali posiedzeń sejmowych, która

była widownią bohaterskiej jego walki, stoczonej w obronie pogwałconych praw i zagrożonej czci ojczyzny jego.*

W dziejach i pamięci narodu polskiego żyć i jaśnieć będzie na zawsze posągowa postać jego, promienna wspaniałym blaskiem cnót, w dziedzinie życia publicznego najpiękniejszych — miłości ojczyzny i odwagi cywilnej.



* Zobacz dodatek VI.

DODATKI.

BOOKS

I.

USTĘP Z DYARYUSZA

spisanego przez

PREWNOWSKIEGO,

sekretarza konfederacyi i sejmowego.

Dnia 10 miesiąca kwietnia 1773 roku.

Za zjechaniem się posłów ziemskich na sejm, na dzień 19 kwietnia, w roku 1773 wyznaczony, dały się słyszeć głosy i zdania posłów ziemskich, iż skracając nieszczęśliwości do tego czasu w kraju doświadczone, koniecznie tego potrzeba, ażeby sejm następujący pomyślnie doszedł, i niebezpieczeństwu zerwania nie podlegał, obierając raczej w tak żalonym czasie dogodzić przemocy sąsiedzkich dworów, aniżeli być z całym krajem i wszystkim ludem w ustawicznych egzekucjach, ile że dwory cudzoziemskie oświadczyły się, że gdy Stany Rzeczypospolitej uczynią zadosyć ich przemocnemu żądaniu, oni wzajemnie uczynią dla Stanów, iż wojska cudzoziemskie z krajów Rzeczypospolitej ustąpią i wszelkie prześladowania od lat pięciu w Polsce trwające, swój koniec wezmą. Tym końcem zaczęli się między sobą naradzać, aby sposób sejmowania ubezpieczyć, wie-

dząc, iż gdyby sejm następujący in unanimitate zacząć się i kończyć miał, zapewne i niechybnie zerwanyby został; a zatem po wielu radach, reflexyach pro et contra uczynionych, stanęło na tym, ażeby sejm tyle razy wspomniany, zaczynać i kończyć pod konfederacją; a zatem, iż stan rycerski, województwa i ziemie w posłach swoich wyrażający, związek uczynić powinien; ja-koż ta determinacya i rezolucya była najdostateczniejsza dla utrzymania sejmu, lecz sposób jój jeszcze podpadał pod wielorakie kwestye. Albowiem byli niektórzy, co radzili, ażeby konfederacją zrobić w zaczęciu sejmu; inni, aby sejm zerwać, a po zerwanym, aby konfederacją zrobić; trzeci zaś, wzięwszy za wzór konstytucyą 1673 roku, byli tego zdania, ażeby anticipando sejm koniecznie konfederacją zrobić, chcąc pomyślnie skutki z następującego sejmu uciemieżonemu uczynić krajowi. Na tych kwestyach różnie przez różnych roz-bieranych i uważanych, dni kilka upłynęło. Nakoniec rada ostatnich przyjęta była, iż przed sejmem konfede-racją uczynić należy; więc zaczęli się w téj mierze po-słowie porozumiewać z sobą i czynić zniesienia z mini-strami i senatorami w Warszawie przytomnemi.

W téj myśli zjechali się do J. W. Młodziejowskiego, kanclerza W. Kor., który zaprosiwszy posłów do pokoju, zabrawszy głos, przekładał wszystkie nieszczęśliwości w kraju będące, przemoc cudzoziemskich dworów rozpo-ścierającą się, i radził, aby temu wszystkiemu koniec obmyśleć, tenże zaś inaczej obmyślony być nie może, jak ubezpieczywszy dojście zbliżającego się sejmu; a to innym sposobem upewnione być nie może, jak przez

uczyniony związek; zgodzili się na to prawie jednostajnie, iż związek uczynić należy. Ale wszczął się nad tym spór, kto go ma uczynić, czyli stan rycerski w posłach województwa i ziemie wyrażający, czyli wraz posłowie z senatorami i ministrami przytomnymi. Na tym znowu kilka dni upłynęło czasu, albowiem senat tylko zagrzewał posłów, ale konfederacyi podpisać nie chciał, mówiąc, iż to są prerogatywy samego stanu rycerskiego, ubezpieczać sobie pewność sejmu w izbie poselskiej, ponieważ z senatorów nikt go nie zerwie, przydając i to, że forma takowej konfederacyi, nie zgodziłaby się z obyczajami sejmowymi, która niejako wyciąga tego, aby senat przystał do uczynionej konfederacyi, nie zaś one z stanem rycerskim wspólnie podpisywał. Upewniali senatorowie i ministrowie, iż i oni są tego zdania, które stan rycerski przedsięwzię, i do konfederacyi uczynionej przystąpią, ale wraz się na nią pisać nie mogą, boby to było jakowąś nieprzyzwoitością, aby senat i ministerium w obranie marszałka konfederackiego wdawać się mieli. Żalili się na stan rycerski, iż on nie dowierza senatowi i ministrom, a wszakże senat i ministerium nigdy stanu rycerskiego nie zdradzili; więc należałoby, odrzuciwszy dissidencją, mieć zaufanie w starszych braci, iż przyrzeczenia swoje skuteczni, do związku przystąpi i rady swoje łączyć będzie na wspólne uszczęśliwienie ojczyzny, bez podpisania aktu konfederacyi. Na to odezwali się posłowie osobliwemi i porządkiem głosami, iż ponieważ stan senatorski i ministerium zna potrzebę uczynienia związku, i do tego swemi perswazyami stan rycerski zagrzewa, więc powinien

uczynić z siebie pierwszy przykład przywiązania do ojczyzny, jako starsi bracia, a nie powinien pretendować tego, aby stan rycerski wystawić na czoło nienawiści pozostałych w domach braci.

Przywiedziony był od stanu rycerskiego przykład konfederacyi barskiej, nie dawno zaszłej, która się stała bez wiadomości senatu i ministerium, jakie na kraj nie-szczęśliwe sprowadziła skutki; a zatém oświadczył się stan rycerski, iż nigdy nie weźmie téj rezolucyi, aby bez senatu i ministrów miał przedsięwziąć uczynienie konfederacyi. Znowu na tym kilka sesyi u tegoż JW. kanclerza w. koronnego odprawilo się.

Cel senatu i ministerium, tudzież posłów był jeden, aby sejm ubezpieczyć przez uczyniony związek, a ubezpieczywszy, skończyć okropny stan Polski, a w miłym pokoju cokolwiek odetchnąć. A zatym zbliżając się do tego końca, porzuciwszy spory, pozwolili na to senat i ministrowie, aby jednosłowny akt konfederacyi, na dwa exemplarze był przepisany, z odmiennym nieco tytułem. to jest, gdzie się miał senat pisać, aby tytuł był takowy: My Rady duchowne i świeckie Korony Polskiej i W. X. Litewskiego, senatorowie, ministrowie, urzędnicy koronni i posłowie ziemscy. Gdzie się zaś mieli pisać posłowie, aby tytuł był taki: My posłowie od wojewodztw, ziem i powiatów na sejm blisko następujący obrani. Na których razem i nieodstępnie pisać się mieli, to jest senatorowie na osobliwym, a posłowie na osobliwym, ale jednosłownym akcie.

Stało się zadosyć temu ułożeniu, i akt konfederacyi był na dwa wygotowany egzemplarze. Nazajutrz tedy

to jest 16 kwietnia za przybyciem posłów, akt konfederacyi w przytomności wszystkich czytany był, którego taka osnowa etc.

Po przeczytaniu aktu i rozebraniu treści jego, przystąpili posłowie do obrania marszałków konfederacyi generalnych; a zatém z Korony obrany był JW. Poniński, Kuchmistrz w. kor. poseł ziemi Liwskiej, z Litwy książę Michał Radziwiłł, Miecznik W. X. Litt. po których wybraniu zaczęli się spisywać posłowie konfederacyą podnoszący, na swém egzemplarzu, a senatorowie i ministrowie na drugim jednosłownym, dla nich przygotowanym egzemplarzu, z których pierwszy przy marszałku konfederackim, drugi zaś przy kanclerzu w. kor. znajdował się.

Po podpisaniu więc dalsze ułożenia z téj konferencyi wypływające, do dnia 17 kwietnia odłożone były, którego posłowie zjechawszy się, podpisy swoje kontynuowali; a te gdy przytomni zakończyli posłowie, natenczas senatorowie exemplarz aktu konfederacyi, na którym się podpisali, zdarli, okazując, iż nie masz tego potrzeby, aby akt konfederacyi senat podpisywać miał; żeby więc ta nowość, nigdy w doświadczeniu nie będąca, potomności nie gorszyła, akt ten zdarty jest. Upewnia jednak senat, iż trwa w jednomyślności z stanem rycerskim. A tak dzień ten 17 kwietnia skończył się w nocy o godzinie 10tej na wspólnych upewnieniach nieodstępności od stanu rycerskiego.

Dnia 18 kwietnia znowu się zjechali posłowie do JW. Kanclerza w. kor., a zaczynając sesyą swoją, początek onęj wzięli od próśb do senatu i ministrów uczynio-

nych, w których nalegali, ażeby akt konfederacyi, przez senatorów i ministrów podpisany, stanowi rycerskiemu oddany był. Na te wniesienia zabrał głos JW. Kanclerz W. Kor., wyraził dotkliwość senatu i ministrów ztąd pochodzącą, iż im stan rycerski nie dowierza; okazał, iż nie masz żadnej potrzeby, ażeby senat akt konfederacyi podpisywać miał, a zatem ten akt, przez senatorów i ministrów podpisany, jako nie potrzebny, iż zdarty i spalony jest, doniósł.

Stan rycerski wiele z téj rezolucyi senatu pokazał nieukontentowania, i oświadczył, że ma racją niedowierzać senatowi i ministrom, którzy wyperswadowawszy moc czynności stanowi rycerskiemu, sami odstępują i niejako stan rycerski w wątpliwość wprowadzają, i zaczym niech wybaczy senat i ministerium, że gaśnie ochota w stanie rycerskim, wziąć środki przed się stan rycerski ubezpieczające, a pomnaża się bojaźń, aby stan rycerski nie był ochydzony, i odstąpiony od senatu. Byli niektórzy posłowie, domagający się koniecznie powtórzenia aktu podpisanego przez senat, ale to być nie mogło, ponieważ zdarty i spalony był. A zatem senatorowie, chcąc przyrzeczoną wiarę stanowi rycerskiemu upewnić, dali od siebie rewers w ręce posłów. Zdawało się, iż stan rycerski przestał na tym rewersie; jakoż inaczej być nie mogło. Jednak jawne jego nieukontentowanie w posłach widzieć można było.

Po uspokojeniu których i przestaniu na rewersie od senatorów danym, uczyniona była propozycya od posłów marszałkom obojga narodów, ażeby oni, dopełniając obowiązki w akcie konfederacyi wyrażone, rotę przysięgi

w tymże akcie przepisaną, wykonali. Jakoż natychmiast obydwa przed pierwszym naówczas posłem, to jest JW. Raczyńskim, Pisarzem W. Kor. posłem poznańskim, rotą w akcie opisaną, przysięgli.

Podniósłszy tym sposobem konfederacją, zaczęły się umowy względem sposobu postępowania na sejmie, a lubo byli niektórzy dający zdania swoje, aby stan rycerski, jako już z stanem senatorskim nierozzerwanie spojony, uwiadomiwszy króla Jmci przez delegowanych, o uczynionym związku, o łaskawe utwierdzenie onegoż upraszał, i prosto do izby senatorskiej sejmować udał się: atoli to zdanie nie było przyjęte, które, jako się niżej pokaże, unikało tych konsekwencyi, jakie się w zaczęciu sejmu nieprzyzwoicie trafiły. Zdało się albowiem senatowi i ministrom, ażeby stan rycerski z swemi marszałkami do izby poselskiej udał się, i ztamtąd po zagajeniu pierwszego posła, doniesieniu przez niego o podniesieniu konfederacyi, oddaniu laski marszałkowi skonfederowanemu, wyprawiona była delegacya do tronu, z prośbą utwierdzenia uczynionego związku. Ta rada przyjęta była, i na niej sesya 18 kwietnia u JW. Kanclerza w. kor. zakończona została. Jaki zaś skutek téj rady nastąpił, następująca sesya sejmowa okaże.

Sesya pierwsza dnia 19 kwietnia.

Dnia więc 19 kwietnia o godzinie 11tej przed południem, ruszyli się marszałkowie konfederacyi generalnej z posłami do izby poselskiej, którą prócz posłów napeł-

nioną arbitrami zastali tak dalece, iż między arbitrami posłów rozeznac nie można było, gdzie po wzajemném prywatnie jeden drugiego powitaniu, słyszeć się dały głosy posłów, zapraszających pierwszego z kolei posła do powitania izby poselskiej i zagajenia sejmu. Jakoż JW. Łętowski podkomorzy krakowski, powitał izbę w tych słowach etc. Doniósł oraz, iż konfederacya generalna jest uczyniona, a jako téjże konfederacyi koronnej jest marszałek JW. Poniński, kuchmistrz koronny, tak onego do objęcia laski upraszał. Odezwali się na to posłowie litewscy niektórzy, łączyccy i dobrzyńscy, iż o konfederacyi nie wiedzą, bo na wolny nie na konfederacki sejm uniwersałami są zwołani, a zatym nie pozwalają, aby laska JW. Ponińskiemu kuchmistrzowi w. k. oddaną była, lecz proszą o danie głosów na obranie marszałka JW. kuchmistrza w. kor. Marszałek konfederacyi, będąc obrany marszałkiem od większej liczby posłów, ruszył się z miejsca swego na odebranie laski, z oddaniem której, nie wiedzieć z jakich przyczyn JW. Łętowski podkomorzy i poseł krakowski, przyznawszy za marszałka JW. Ponińskiego, ociągał się. Wszczął się tedy mocny spór i zamieszanie w izbie, z gwarem połączone, które nie tak posłowie jak arbitrowie uczynili. Atoli za uspokojeniem się onego, zabrał głos JW. Kuchmistrz w. kor., wyrażając w nim nie praktykowane uzalenie, iż kilku posłów chcą wiązać ręce ośmdziesięciu osobom, jego za marszałka obierającym, i chcą, aby tym zamieszaniami nieszczęścia kraju przeciagnione były; a skończywszy głos swój, o oddanie laski prawnie mu należącej, od JP. posła krakowskiego

rekwirował. Zabrał głos JP. Zabłocki poseł gostyński. Oddał natychmiast łaskę JP. Krakowski JW. Ponińskiemu, Kuchmistrzowi koronnemu, który gdy do podziękowania za łaskę przystąpić chciał, znowu, i ciż sami powtórnie opozycyę czynili, i na głos nie pozwolili. Nie zważając na te opozycyę marszałek, głos zabrał i mówić chciał. Ale JP. Rejtan, poseł województwa nowogrodzkiego, wyskoczywszy z miejsca swego przez ławkę, już nie racyami, nie mową, ale gwałtownie się oponował, a dopadłszy łaski dla marszałka litewskiego przygotowanój, iż i on jest marszałkiem, krzyczał, na taborecie dla marszałka przygotowanym zasiadł, a stukając łaską, głosy rozdawać chciał.

Podobała się ta czynność JP. Rejtana posła nowogrodzkiego arbitrom. Zaczęto tedy w izbie śmieszki czynić, rękoma klaskać i chwalić, lubo nie fundamentalną, ale gwałtowną opozycyą. Wnet izba poselska zamieniła się w izbę pełną nieprzystojnego chałasu. Posłowie skonfederowani prosili o przystąpienie do sejmu. Nie podpisani zaś na konfederacyą, zmieszali głosy z głosami arbitrów, i tłumili chcących zabierać głosy, że narreszcie do lekkich między arbitrami i posłami przyszło poswarek.

Widząc te nieprzyzwoitości, JW. marszałek konfederacyi generalnej i sejmowy, solwował sesyą na dzień 20ty, na godzinę 10tą zrana, i zaraz po solwowaniu sesyi zaczęli wychodzić posłowie z izby poselskiej. Co spostrzegłszy JP. Rejtan poseł nowogrodzki, zaczął prosić posłów, aby się nie rozchodzili, gdyż on im marszałkować będzie, byle go tylko za marszałka obrali. Ale po-

słowie nie słuchali tego, i z izby wyszli, zostawiwszy JP. posła nowogrodzkiego, z kilką posłami i arbitrami w izbie. I na tém sesya dnia 19 kwietnia skończona.

Sesya druga dnia 20 kwietnia.

Dnia 20 kwietnia juryzdykcyja sądowa konfederacka, wraz z przybranymi i przysięgłymi konsyliarzami zafundowana. Ponieważ zaś akt konfederacyi już do grodu warszawskiego tegoż samego dnia podanym został, a chcący do tegoż przystępować posłowie, nie mieli na czym się podpisać, przeto forma akcesu dla stanu rycerskiego ułożoną została.

Ta sesya tak jak wczorajsza, pełna zamieszania. JP. Rejtan i Korsak posłowie nowogrodzcy, bez uproszenia głosu, ponieważ w izbie marszałka nie było, mowy swoje mieli, lubo dla mieszaniny od nikogo słyszani nie byli.

Nalegali na JP. Krakowskiego starszego, aby onym głoso rozdawał. Ale ten dawszy sprawiedliwą wymówkę, iż nie jest marszałkiem, wyszedł z izby. W tém nadjechał JW. marszałek i sesyą solwował na d. 21 kwietnia. Po zasolwowanej sesyi zaczęli posłowie wychodzić z izby poselskiej, których JP. Rejtan poseł nowogrodzki, zaklinał i prosił, aby nie wychodzili. Nakoniec kładł się przed posłami, ale od nikogo słuchany nie był, bo posłowie drugimi drzwiami wyszli. Ale JP. nowogrodzki został się z kolegą swoim w izbie poselskiej na noc następującą drugą.

Sesja trzecia dnia 21 kwietnia.

Dnia 21 kwietnia marszałek konfederacji generalnej wraz z przysięgłymi konsyliarzami, wyznaczeniem delegatów do tronu J. Kr. Mości, z doniesieniem o zaszłym związku, i z prośbą o łaskawe jego utwierdzenie, tudzież odbieraniem odpowiedzi od téjże delegacyi, do J. Kr. Mości wysłanej, jako i innemi urządzeniami konfederackimi był zajęty.

Potém przybyli delegowani po mianej u tronu audycyi, uczynili relacyą, iż ich król Jmć łaskawie przyjąć raczył, i że da swoją odpowiedź stanowi rycerskiemu, w miejscu zwyczajném, i uczynionego związku nie gani. Te wszystkie okoliczności zabrały tyle czasu, iż się południe zbliżyło, i czas reasumowania sesyi sejmowej, na którą, ponieważ dla wielu zatrudnień i rozrządzeń konfederackich, marszałek konfederacyi gener. kor. przybyć nie mógł, więc delegował posłów sandomirskich, aby oni sesyą sejmową na dzień jutrzejszy solwowali. Czyniąc zadość téj delegacyi posłowie sandomirscy in ordine, których był pierwszym JO. książę Lubomirski Miecznikowicz kronny, udali się do izby poselskiej, i tam zabrawszy głos książę poseł Sandomirski, imieniem marszałka solwował sesyą bez determinacyi czasu, i zaraz z izby poselskiej wyszli. Znowu JP. poseł nowogrodzki zelował w izbie, ale nie miał świadków skarg swoich, albowiem posłowie się rozjechali. A on z kolegą swoim został na trzecią noc w izbie poselskiej.

Dnia 22 kwietnia na sesyi konfederackiej przez ge-

neralną konfederacją uformowany został akces, na którymby WW. senatorowie i ministrowie podpisywali się.

Dnia 23 posłowie wszyscy u marszałka oczekując na rezolucją J. Kr. Mości względem żądanej audyencyi, gdy jój pozwolenie uzyskali, udali się tamże i oświadczenie przez Najjaśniejszego Pana, przez usta w. kancle-rza w. kor. uczynione odebrali.

Tego dnia sesya w izbie poselskiej nie była, bo posłowie wszyscy u marszałka sejmowego zebrani, czekali rezolucyi, jeżeli Król Jmć da im łaskawą audyencyą. Około południa nadeszła żądana rezolucya: iż Najjaśniejszy Pan audyencyi łaskawie pozwala. Zaczyn marszał-kiem z posłami udali się na pokoje, gdzie króla Jmci w audyencyonalnym pokoju zastali, do którego marszał-ek sejmowy, pełną respektu miał krótką mowę, upra-szając Najjaśniejszego Pana o łaskawę związku przy ma-jestacie uczynionego aprobacyą. Toż samo marszałek konfederacyi litewskiej w głosie swoim wyraził. Odpo-wiedział od tronu J. W. Kanclerz w. koronny, iż Król Jmć nie może nie pochwalić gorliwości stanu rycerskiego względem ubezpieczenia sejmu okazanej; i aby tylko pry-wata do tego związku nie mięszała się, swego potwier-żenia nie ubliży.

Po daniej odpowiedzi od tronu, posłowie rozjechali się do domów; a po południu z ministrami nastąpiło ułożenie, iż na jutrzejszą sesyą, już nie do poselskiej, ale do senatorskiej izby posłowie zniść się mają, i sejmowanie w trzech stanach zaczynać. I na tém dnia dzisiejszego czas zszedł.

II.

Akt Konfederacyi Generalnej Koronnój i Wielkiego
Księstwa Litewskiego w grodzie Warszawskim

20 Aprilis 1773 oblatowany.

Actum in Curia Regia Varsoviensi
die vigesima Mensis Aprilis, Anno
Domini Milesimo Septingentesimo
Septuagesimo Tertio.

Ad Officium et Acta praesentia castr. capit. varsoviens. personaliter veniens Magnificus Florianus Drewnowski, Pincerna Terrae Łomżensis, Confederationis Generalis Secretarius juratus, Eidem officio et actis praesentibus Actum Confederationis Generalis infrascriptum obtulit, ad ingrossundam in acta praesentia porrexit, cujus tenor talis:

My posłowie na sejm blisko następujący od województw i ziem, tak Korony Polskiej jako téż Wielkiego Księstwa Litewskiego obrani, doznaliśmy przez przeciąg przeszło pięcioletni czasu, najnieszczęśliwszych skutków rewolucyi, to przez przechody wojsk zagranicznych i konsystencyą onych, to przez wyniszczenie bogactw krajowych, to przez rozlanie krwi obywatelów i braci naszych,

to przez niezliczone rodzaje ucisków, to przez zatamowaną i upadłą krajową sprawiedliwość, to nakoniec przez straszne i niecofnione przedsięwzięcie sąsiedzkich dworów; a widząc to wszystko, nie mogliśmy tych okropnych widoków i otaczających nas z wszelkich stron nieszczęśliwości, bez osobliwszego znieść żalu i uczucia, tém więcej, gdy w radach krajowych zamieszania pełnych, na te wszystkie przypadki dostatecznego i zaspokojenie przynoszącego, upatrzeć nie mogliśmy i nie możemy końca. Zaczem, zważywszy, jak wiele zależy na tém, aby sejm przyszedł dnia dziewiętnastego miesiąca i roku terażniejszych zaczynać się mający, żadnemu zerwania nie podlegał niebezpieczeństwu, który w terażniejszych najnieszczęśliwszych okolicznościach Rzeczypospolitej i zadanych jój ranach, być powinien najpewniejszym lekarstwem, jako ten jeden szczególnie sejm przyszedł krajowe nieszczęśliwości, przeciągiem lat kilku pomnożone, zastanowić, płaczom i narzekaniom całego ludu w krajach Rzeczypospolitej koniec uczynić, oraz lejące się do tego prawie czasu strumienie krwi braci naszych zatamować, a w miejsce tych wszystkich okropnie doznanych skutków pokój powszechny przywrócić, edukacją narodową rozrządzić i ułożyć, a w szczególności uboższej szlachcie sposób życia i wychowania opatrzyć, rząd wewnętrzny i zewnętrzny, żadną nieuciśniony niewolą w Rzeczypospolitej postanowić, i bezpieczeństwo jój powszechne na zawsze umocnić, uszczęśliwić i stan kwitnący przynieść krajowi może; a ten, gdyby zwyczajnym in unanimitate sposobem odprawiać się miał, pożądaných uszczęśliwienia skutków przynieśćby niemógł,

i kto wie, jeżeliby nie był przyczyną ostatniego aż do imienia Królestwa Polskiego zniszczenia. Przeto koniec czyniąc przeszłym, a zapobiegając przyszłym fatalnościom, aby wyżej wyrażony sejm przez kogożkolwiek zerwany być nie mógł, gdy innéj nad przepisane nam już prawem wynaleźć nie można drogi, nad tę, które w najburzliwszych okolicznościach i zamieszaniach krajowych przodków naszych okazują ślady, i które przez braci naszych w poprzedniczych czasach, za najskuteczniejszy środek uszczęśliwienia i uspokojenia Rzeczypospolitej wzięte były, i szczęśliwie kraj nasz zaspokajały: Przeto, biorąc też same sposoby przez poprzedników naszych zażyte, spokojność krajową gruntujące, nie chcąc być straszną grożących nam dworów — jako ich ostrzegają deklaracye — ofiarą; dla bojaźni zerwania przyszłego sejmu, a ztąd wyniknąć mogących nieszczęśliwych skutków, konfederacją generalną stanów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego podnieść umyśliliśmy; jakoż niniejszém dziełem naszym i spisaniem się podnosimy i konfederujemy się; a na wspólną obronę nierozzerwanem ogniem przy dostojęństwie Jego Królewskiej Mości, pana naszego miłościwego, przy wierze świętej katolickiej rzymskiej panującej, przy prawach i wolnościach naszych, porzuciwszy wszelkie rozróżnienie prywatne, w duchu zobopólnej miłości obywatelskiej łączymy się, spajamy i nierozzerwanie jednoczymy.

Chcąc zaś, żeby niniejsze skonfederowanie się nasze do nieodwłocznej przyszło wiadomości i pożądanego skutku, za marszałków generalnych konfederacyi, jako to w Koronie Polskiej i przyległych do niej prowincyach

J. W. Adama Łodzia Ponińskiego, kuchmistrza w. koronnego; — zaś w Wielkiem Księstwie Litewskim Jaśnie Oświeconego księcia Jmśc Radziwiłła Michała, miecznika Wielkiego Księstwa Litewskiego, obieramy, i onych na wykonanie funkcyi marszałkowskich przysięgą obowiązujemy, w tę rotę:

Ja Adam i ja Michał przysięgamy Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Świętej jedynemu, iż będąc obrani generalnemi marszałkami konfederacyi Korony Polskiej, tudzież przyległych do niej prowincyi, i Wielkiego Księstwa Litewskiego, wszelkie do tych urzędów należące obowiązki z pilnością wykonywać będziemy; podczas zaś następującego sejmu, żadnej konstytucyi, któraby pluralitate votorum udecydowaną nie była, nie przyjmiemy, nie podpiszemy, do grodu ani w księgę praw nie podamy, dependencyą od całej rzeczypospolitėj i zgromadzonych stanów zachowamy, w sądzeniu podług Boga i sprawiedliwości, tudzież pisanych dowodów, bez względu na bogatego i ubogiego, swojego czyli przychodnia, zdanie nasze dawać będziemy, i we wszystkich powinnościach, przez funkcyę marszałkowskie na nas włożonych i do nas ściągających się, podług Boga, prawa i sumienia sprawować się będziemy, tak nam Panie Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego.

A ponieważ ciż Jaśnie Wielmożny i Jaśnie Oświecony marszałkowie przed pierwszym in ordine posłem przysięgę rotą wyżej wyrażoną w przytomności nas wszystkich wykonali, przeto zlecamy onym, ażeby do-

niósłszy przez uniwersały swoje o terażniejszym związku, na wspólne uszczęśliwienie ojczyzny uczynionym, pozostałym w domach braci naszym, onych do równego ratunku ojczyzny zachęcili, jurysdykcyą swoją sądów generalnej konfederacyi utworzyli, delegatów do tronu Jego Król. Mości Pana naszego miłościwego, wysłali, i o łaskawe utwierdzenie generalnej konfederacyi upraszali. Którym to Jaśnie Wielmożnemu i Jaśnie Oświeconemu marszałkom, wraz z przydanemi konsyliarzami chcemy, ażeby przysięgę na wierność konfederacyi i posłuszeństwo onój, od wszelkich magistratur i jurysdykcyi odebrali, i one w aktach swoich konfederackich zapisać rozkazali. Nie wątpimy bynajmniej o tém, że do tak zbawiennego dzieła wszyscy kochający dobro publiczne i życzący pożądanego pokoju, wraz z nami na wspólne uszczęśliwienie strapionej ojczyzny naszej, siły, prace, starania i rady łączyć będą, ile gdy całość wewnętrznego pokoju i uszczęśliwienia Rzeczypospolitej od tego zawisła momentu. Zaczem, związawszy się nierozzerwanym węzłem jedności, zapraszamy wszystkich do jednego z nami łączenia się i rozumienia; z tém ostrzeżeniem, iż kto nie jest z nami, jest przeciwko nam! Gdyby więc takowy z liczby obywatelów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego znaleźć się miał, któryby niniejszemu związkowi naszemu był przeciwny, i sił swoich do wspólnego z nami nie łączył ojczyzny ratunku, takiego każdego za nieprzyjaciela ojczyzny deklarujemy, i z nim, jako z publicznym wrzuscycielem pokoju i buntownikiem przeciwko własnej ojczyźnie postąpimy i najsurowsze kary na niego ściągniemy.

Że zaś niniejszy związek dla bojaźni zerwania przyszłego sejmu, a ztąd wyniknąć mogących nieszczęśliwości czynimy; przeto podajemy do wiadomości wszystkim w Koronie Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego obywatelom, iż sejm blisko następujący, pod kontederacyą i marszałkami przez nas obranemi, zaczynać się i kończyć będzie, i wszystkie interesa rzeczypospolitej sposobem sejmom takowym przyzwoitym konkludować będą.

Nadto, konfederacya teraz uczyniona, do zupełnego uspokojenia ojczyzny i wymagających jej interesów przeciagnioną będzie.

Żeby zaś sejm zbliżający się żadnemi przeszkodami ani objekcyami trudniony nie był, przeto procesa wszelkie i kondemnaty na posłach będące, aż do skończenia ich funkcyi zawieszamy i że zarzucanie kondemnatami posłom activitatem tamować nie będzie, deklarujemy.

Gruntując zaś krajową spokojność przez przyzwoite administrowanie sprawiedliwości, mieć chcemy, ażeby wszelkie jurysdykcyjne prawami ustanowione, zadosyć czyniąc powinności swojej, sądy w czasach i miejscach zwyczajnych odprawowały, i powszechnęj spokojności skutecznie pilnowały. Którym to jurysdykcyom zalecamy, ażeby osobom w niniejszy związek wchodzącym, do jakichkolwiek sądów pociągnionym, zawieszenie sprawy aż do skończenia ich funkcyi, nie tamowały.

Którą konfederacyą rękami naszemi własnymi podpisawszy, i rodowitemi pieczęciami stwierdziwszy, sposobem oblaty, do akt publicznych podać zlecamy.

Działo się w Warszawie, dnia 16. miesiąca
kwietnia, roku pańskiego 1773.

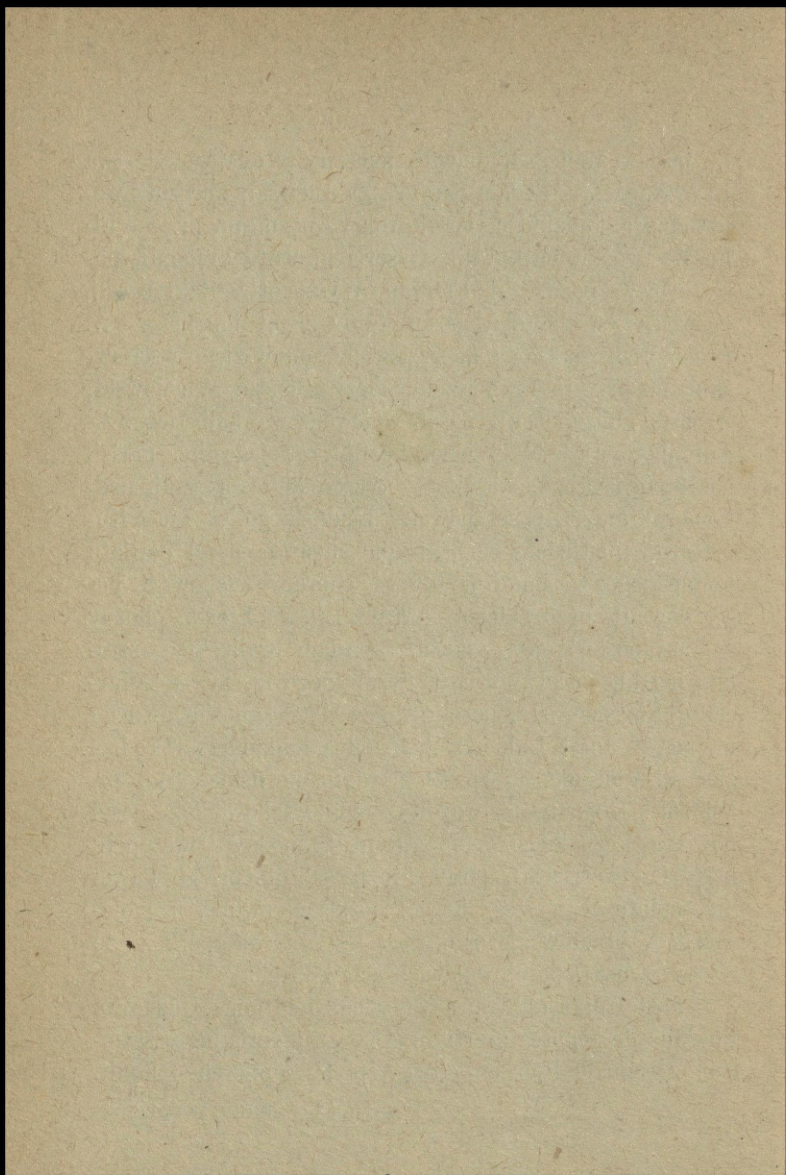
August z Lubrańca Dąbski, starosta i poseł ziemi gostyńskiej. — Wawrzeniec z Zabłocia Zabłocki, podczaszyc gąbiński z województwa rawskiego, ziemi gostyńskiej, manu propria. — Józef Narbut, chorąży i poseł powiatu lidzkiego. — Mateusz Żyniew, starosta berznicki, poseł powiatu starod. — Antoni Toloczko, wojski i podstarosta sądowy i poseł powiatu wołko. — Franciszek Ursyn Niemcewicz, sędzia ziemski i poseł województwa brzesk. lit. — Jerzy Wirpha, krajczy i poseł powiatu rzeczyckiego. — Jerzy Szauman, poseł i sędzia grodzki powiatu braclawskiego. — Bogusław Dunin Tomaszewicz, poseł i sędzia gr. powiatu braclawskiego, manu propria. — Jerzy Marcin Lubomirski, poseł województwa sandomierskiego. — Jan Krasnowski, podstarosta opoczyński, poseł województwa sandomierskiego. — Stefan Ksawery Kochanowski, wojski radomski, poseł województwa sandomierskiego. — Antoni Radomski, pis. ziem. powiatów radom. poseł wojew. sandom. manu propria. — Stefan Chomętowski, wojski i poseł wojew. sandom., ziemi stężyckiej, m. pr. — Jakób Chadziewicz, poseł wojew. sandom. m. pr. — Józef Wincenty Gołuchowski, poseł wojew. sandom. m. pr. — Józef Zaręba, generał-major, starosta sokolnicki, poseł sieradzki. — Ignacy Suchedzki, stolnik sieradzki i poseł m. pr. — Jan Tymowski, stolnik powiatu, podstarosta i sędzia grodu Piotrkowskiego, poseł województwa sieradzkiego m. pr. — Xawery Koln. Walewski, pod. ost. p. z. w. m. pr. — Felix Wierusz

Niemolewski, cześ. i poseł z. wiskiej m. pr. — Stanisław z Lubo. Dąbski, chorąży p. w. b. m. pr. — Kazimierz Rybiński, p. b. ku. p. w. b. ku. m. pr. — Przykładem jaśnie wielmożnych senatorów i ministrów status na też konfederacyą osobnym exemplarzem przepisana, podpisanym przypisuje się: Szamocki, poseł ziemi warszaw. — J. Z. Staniszewski, sędzia ziemski i poseł warszawski m. pr. — Franciszek Xawier Wilczewski, podkom. i poseł ziemi wijskiej. — Wojciech Rydzewski, miecznik i poseł ziemi wijskiej m. pr. — Jakób Górski, regent ziemski i grodzki, poseł ziemi zakroczymskiej, województwa mazow. m. pr. — Xiąże Antoni Sułkowski, poseł ziemi łomżyńskiej. m. pr. — Tomasz Przyjemski, miecznik i poseł ziemi łomżyńskiej. — Jan Junosza Łempicki, starosta i poseł rożań. — Wiktoryn Tadeusz Kostka na Karniewie Karniewski, pisarz ziem. grodz. i poseł rożań. — Adam Łodzian Poniński, kuchmistrz w. koronny, poseł ziemi liwskiej m. pr. — Ignacy Zieliński, sędzia ziemski liwski, poseł tejże ziemi. — Jacek Jeziński, miecznik ziemi łukowskiej, poseł ziemi nurskiej. — Wojciech Wnorowski, Vice Stta Grod. Brański, poseł ziemi bielskiej m. pr. — Ludwik Kruszewski, chorąży i poseł ziemi bielskiej. m. pr. — Michał Pikarski, starosta korabiewski, poseł z ziemi rawskiej. — Jan Bogatko, regent ziemski rawski, poseł z ziemi rawskiej. — Józef Antoni na Łuszczewie Łuszczewski, sędzia ziemski i poseł ziemi sochaczewskiej m. pr. — Adam Lasocki, stolnik i poseł ziemi sochaczewskiej, starosta mokrski m. pr. — Kazimierz Nałęcz z Raczyna i Ratoszyna Raczyński, pisarz w. koronny, poseł województwa poznańskiego

m. pr. — Michał Radziwiłł, miecznik Wielkiego Xięstwa Litewskiego. — Adam Saryusz Zakrzewski, miecznik województwa kaliskiego, poseł wojew. pozń. m. pr. — Filip Raczyński, pułkownik i szef regimentu dragonii, poseł wojew. pozń. — Floryan Wyssogotta Zakrzewski, podczaszy wschowski, poseł tejże ziemi m. pr. — A. Prusinowski, starosta nieszczewicki, poseł ziemi wschowskiej m. pr. — Franciszek Salezy Bończa Miaskowski, starosta gnieźnieński, poseł województwa kaliskiego. — Antoni Sieroszewski, generał-adjutant jego kr. mości, poseł powiatu kaliskiego. — Alexander Górowski, podkomorzy gnieź., poseł powiatu konińskiego. — Piotr Korytowski, podsędek ziemski gnieźnieński, poseł powiatu konińskiego. — Jan Korytowski, chorąży wschowski, poseł powiatu pyzdrowskiego. — Jan z Lipiego Lipski, oboźny w. kor. poseł wojew. gnieźn. — Adam Kwilecki, kasztelan łędzki, poseł powiatu pyzdrowskiego m. pr. — Marcellin Niezychowski, poseł z województwa gnieźnieńskiego m. pr. — Józef Lubicz z Radzymina Radziwiński, sędzia ziemski gnieźnieński, poseł powiatu kcyńskiego m. pr. — Walenty Gozimirski, wojski ziemi wschowskiej, poseł powiatu kcyńskiego. — Antoni Stanisław Swatopełk xiąże Czetwertyński, poseł braclawski m. pr. — Paweł Sudymuntowicz, cześ. horod. powiatu zwino. z województwa braclawskiego m. pr. — M. Swatopełk xiąże Czetwertyński, poseł wojew. braclawskiego.

Post Cujus quidem Actus Confederationis Generalis superius de tenore inserti in Acta praesentia ingrossationem, Originale Ejusdem circa Acta Idem offerens reliquit.

P u c h a ł a manu propria.



III.

MANIFEST KONFEDERACYI BARSKIEJ

O NIESPRAWIEDLIWY

PODZIAŁ POLSKI.

My stany i rady rzeczypospolitéj polskiéj, związkiem konfederacyi generalnéj złączeni, jako bronienie własności naturalnym każdego człowieka i narodu jest prawem, tak my na ocalenie własności rzeczypospolitéj o niewątpliwych od czasu niepamiętnego posesyi, tylu prawami i traktatami obwarowanych, poświęcilibyśmy chętnie i życie same, gdyby ta ofiara skuteczna być mogła; ale w stanie słabości naszej tak ogromnym i poważnym Europy mocarstwom, na podział kraju naszego sprzymierzonym, nie prezentujemy, tylko respekt, ani mocy innéj ich nie czynimy opozycyi, nad publiczne uzalenie się. Tą więc powagą, którą na nas wlały prawa narodowe, i mocą powinnéj nam do tego dzieła władzy przez osobliwszy sprzymierzonéj rzeczypospolitéj instrument. prze-

ciwko rzeczonemu podziałowi kraju polskiego i wszelkim
ztađ pod jakążkolwiek powagą i mocą, wynikłym na
uszczerbek rzeczypospolitéj ustawom, jak najsolenniéj
manifestujemy się.

Datum w Augsburgu dnia 16. Aprilis roku 1773.

MICHAŁ HIERONYM KORWIN KRASIŃSKI,
Marszałek Generalnéj Konfederacyi Koronnéj.

MICHAŁ PAC,
Marszałek Generalnéj Konfederacyi W. X. Litewskiego.

IV.

KONDEMNATA UR. REJTANA.

Stanisław August etc.

Oznajmujemy niniejszym listem naszym wszem w obec i każdemu komu o tym wiedzieć należy: Iż znajduje się w archiwum koronnym protokół kondemnat i dekretów executionis w sądach Konfederacyi Generalnej Obojga Narodów od roku 1773, aż do roku 1775 utrzymywanych i ferowanych, ręką na końcu samego tylko pod ten czas będącego urodzonego Konfederacyi Koronnej Marszałka podpisany, a w nim kondemnata następująca:

Działo się w Warszawie dnia dwudziestego miesiąca kwietnia, roku pańskiego tysięcznego siedmsetnego siedm-dziesiątego trzeciego.

Jako urodzony Instygator Sądowy powód, Jaśnie Wielmożnego Rejtana posła nowogrodzkiego, do Sądu ni-

niejszego Generalnej Konfederacji obu narodów pozwał propozycją swoją, której takowa następuje osnowa:

Oświadczył urodzony Franciszek Bryłowski, Instygator Sądów Generalnej Konfederacji Obojga Narodów, przeciwko Jaśnie Wielmożnemu Rejtanowi, Posłowi z Województwa Nowogrodzkiego, iż on, nie zważając na akt Konfederacji Koronnej Polskiej i W. Księstwa Litewskiego, dnia szesnastego miesiąca kwietnia, roku terażniejszego, przez stany rycerski i senatorski uczyniony, podpisami Jasnie Wielmożnych Posłów Ziemskich, Senatorów i Ministrów Status stwierdzony, gwałtownie i niezwyčajnym sposobem nad obnowę pomienionego aktu, opozycją w izbie poselskiej czynić, dopadłszy jednej z lasek dla marszałków przygotowanej, tąż laską jakoby marszałek rządzić, głosy rozdawać, sesye zagajać i solwować, lub do zagajenia i solwowania przymuszać, słów nieprzyzwoitych w izbie poselskiej używać, mocy marszałkom prawnej uwłaczać, i nieprzyzwoicie wydzierać, nieporządek i zamieszanie izby poselskiej, aż do zgorzszczenia i pośmiewiska obcym narodom sprawować, i inne nieprzyzwoitości czynić ważył się. Przeto pozwany jest terminem zawitym do widzenia, i przysłuchania się; oraz tegoż Jaśnie Wielmożnego Pozwanego, podług obmowy aktu Konfederacji Generalnej za nieprzyjaciela ojczyzny ogłosiwszy, jako wruszcyciela pokoju powszechnego, i buntownika przeciwko własnej ojczyźnie, kryminalnego ukarania, dóbr jego wszelkich i majątków skonfiskowania, i co tylko sądownie przeciw niemu wniesione będzie, postanowienia.

Działo się w Warszawie, dnia 20 miesiąca kwietnia roku pańskiego tysiąc siedmsetnego siedmdziesiątego trzeciego. Józef Bończa Drzewiecki, Pisarz Generalnej Konfederacji.

Tak na terminie dzisiejszym zawitym z pomienionej propozycji rejestru i wpisu przyzwoitych przypadłym i doszłym, wspomniony urodzony instygator sądowy stawający i tegoż terminu pilnujący, stronę przerzeczoną zapozwaną, nie stawającą do sądu niniejszego generalnej konfederacji obojga narodów, przez szlachetnego Rutkowskiego, woźnego przysięgłego, sądowi swemu obecnego, według prawa i zwyczaju wołaną, jednak uporną i ani przez siebie osobiście, ani przez swego plenipotentą nie stawającą, a tym samym prawu powszechnemu nieposłuszną, owszem sprzeciwiającą się, strona powodowa, to jest urodzony instygator sądowy za dozwoleń sądu niniejszego, w zysku ściągnięcia kar prawami opisanych, za zgwałcenie bezpieczeństwa i powagi marszałków konfederacji, tudzież stanów skonfederowanych, według swego powództwa wyżej wyrażonego, sądownie wdał, o dalszą oraz sentencją u sądu swego dopraszał się; do której strony powodowej żądania i prawa pospolitego sąd przychyliwszy się, na takowy zysk sposobem wyżej namienionym otrzymany.

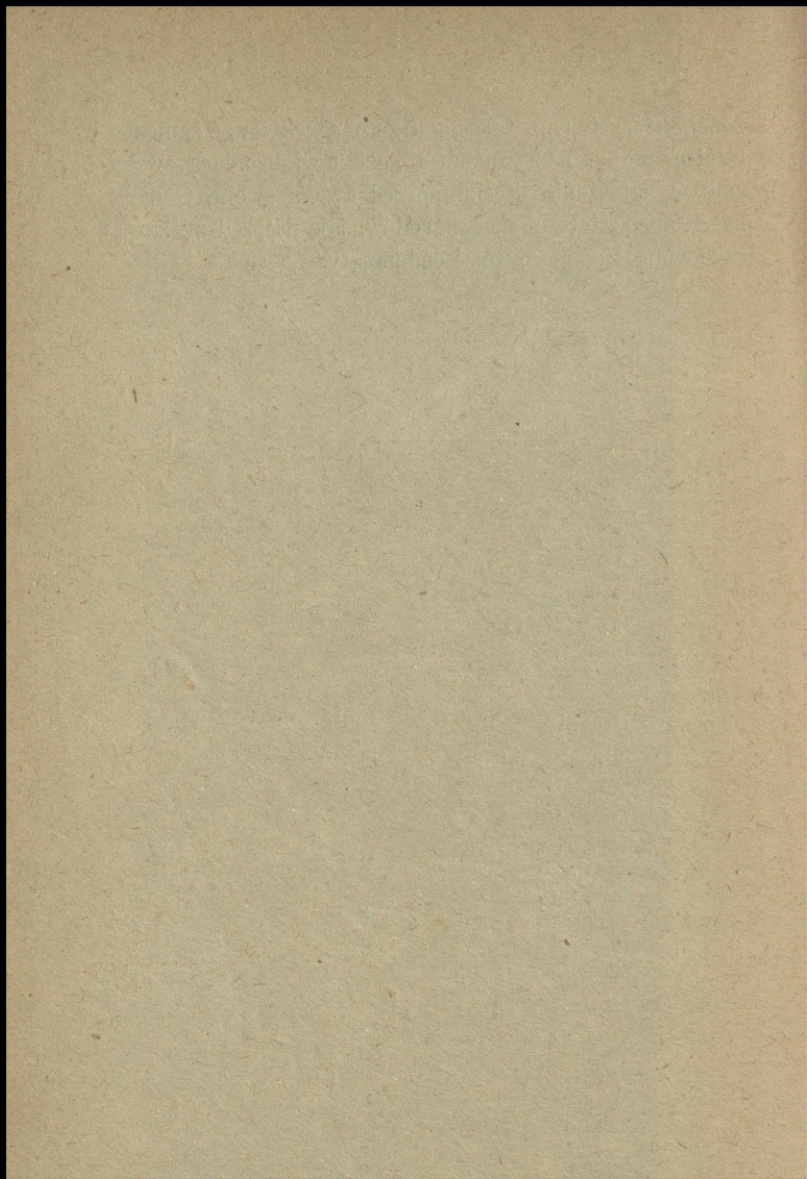
Sąd generalnej konfederacji obojga narodów, za zgwałcenie ustaw i powagi dzieła konfederacji generalnej, Jaśnie Wielmożnego Rejtana nieprzyjacielem ojczyzny uznawszy, jako wruszcyciela pokoju powszechnego,

i buntownika przeciwko ojczyźnie, karom kryminalnym popaść, dóbr zaś jego i majątków wszelkich konfiskacyi podlegać uznaje, pod karą bannicyi wiecznej podległą mieć chce i stanowi. Do której to bannicyi ogłoszenia woźnego wyżej wyrażonego sąd przydał, a tenże przydany pomienioną bannicyą w przytomności wielu różnego stanu ludzi, wyniosłym i brzęącym głosem swoim obwołał, i do wiadomości wszystkich niewątpliwiej, w miejscu przyzwoitym podał.

Po nastąpionym tedy bannicyi ogłoszeniu, sąd sprawę tę z całym jej skutkiem i stronami samemi, dla uczynienia i odprawienia należytych porządków egzekucyi, do niżej wyrażonych starostów grodowych lub ich ofycjalistów odesłał i odsyła. Którą egzekucyą Jaśnie Wielmożny, Wielmożni: Czerski, Warszawski, Zakroczymski, Łomżyński, Rożański, Nurski, i inni poblizsi starostowie, czyli ich urzędy, jeden do drugiego nie odwołując się, owszem, tenże jeden drugiego zastępując, za najpierwszą strony powodowej rekwizycyą, i niniejszej kondemnaty ukazaniem, nie zważając bynajmniej na żadne obrony i praw opozycye, i na relacyą, o skasowanie tej kondemnaty zapisać mianą, lub zapisaną — co wszystko znosi się i uchyla — z osoby i dóbr strony niestawiającej uczynić i według prawa odprawić mają; a to pod karą na zaniedbywające swoich obowiązków urzędy ściągającą się.

Ostrzegając, aby nikt tej egzekucyi bronić, i przeszkadzać nie ważył się, pod winą bannicyi teraz zało-

żonej, których win, tak na urzędy egzekwować zaniedbywające, jako i na stronę téj egzekucyi broniącą, wskazania i ogłoszenia, termin przed sądem swoim Generalnej Konfederacyi obojga narodów, jak najprędszy zawity zachowuje się, mocą téj kondemnaty.



V.

MANIFEST

przeciwko J. W. Imci P. Ponińskiemu

do Akt Grodu Warszawskiego

dnia 21. kwietnia 1773 roku zanesiony.

My posłowie z województw, ziem i powiatów Korony polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego, na sejm teraźniejszy wolny, z powodu uniwersału Najjaśniejszego Króla JPana naszego miłościwego wysłani, oświadczamy się przed Najjaśniejszym królem i całą zgromadzoną rzeczpospolitą, iż prawom narodowym, głos wolny posłowi na sejmie, a szlachcicowi na sejmikach ubezpieczającym, gwałt, i charakterowi poselskiemu zniewaga dzieje się; gdy J. W. Poniński, kuchmistrz wielki koronny, poseł liwski, przez niesłychaną uzurpacyą laski sejmowej biorąc śmiałość do dalszej nieprzyzwoitości, J. W. Posła Nowogrodzkiego z przyczyny tentowania tejże funkcji marszałkowskiej sejmowej, rokować, jurysdykcyą marszałka konfederackiego, a oraz sejmowego, nienależycie sobie przy-

właszczać ważył się; przeto z mocy wspomnionych praw a mianowicie konstytucyi z roku 1669, wolny głos każdemu posłowi na sejmie warujących, nie tamując jednak dalszych obrad sejmowych, in quantum wolnych, i owszem, chcąc mieć oneż do ratunku ojczyzny przystosowane, o wzmiankowane przestępstwo praw protestujemy się.

JADEUSZ REJTAN,

Posel Województwa Nowogrodzkiego.

SAMUEL KORSAK,

Posel Województwa Nowogrodzkiego.

VI.

WDZIĘCZNOŚĆ NARODU

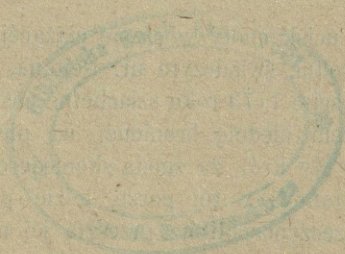
PAMIĘCI UR. REJTANA.

Gdy ucisk cnoty w czasie ciężaczej krajowi i obywatelom zbrodni, świadczyło ur. Rejtana, posła nowogrodzkiego na sejm 1773 roku szlachetne postępowanie, świadczyło razem niedolę bronionęj od niego bezskutecznie ojczyzny; My król, za zgodą skonfederowanych rzeczypospolitęj stanów, w tęg porze, gdzie przywróceniem sił i rządu rzeczypospolitęj, przeszlą jęg niedolęznosc oddać niepamięci staramy się, mamy wdzięczną czulość dlugiem pamięci tego szanownego Polaka. Rozkazujemy przeto:

„ażeby przy wchodzie do izby poselskiej dwie tablice umieszczone były; jedna z białego marmuru, z wyryciem na nięg wyroku sądów sejmowych, co do punktu o ur. Rejtanie, w sprawie niegdys Adama Ponińskiego, podskarbiego w. kor.; druga z marmuru czarnego, na której zbiór dekretu na Adama dawnięj Ponińskiego, wyrażony zostanie.“

Nadto mieć chcemy:

„aby dekret sądów sejmowych, ferowany w tój publicznej sprawie, do wszystkich grodów w Koronie i Litwie, dla wiadomości powszechnój o ukaraniu występków przeciwko narodowi, rozesłanym został.“



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

17667/1



11-017667-000-0